

Nr 6-7

CZERWIEC

L I P I E C

P R A C A O Ś W I A T O W A



M I E S I Ę C Z N I K
LUDOWEGO INSTYTUTU
O Ś W I A T Y I K U L T U R Y
W Y D A W A N Y Z Z A S I Ę K U
M I N I S T E R S T W A O Ś W I A T Y

WARSZAWA

ROK III — 1947

T R E S C

- Dobry człowiek. Pamięci Roberta Fröhlicha, Wiceprezesa L.I.O.K. z okresu konspiracji.
- S. Dziubak — Organizacja władz oświatowych w zakresie oświaty dorosłych.
- S. Suda — Oświata i kultura dorosłych w świetle budżetu Ministerstwa Oświaty.
- S. Bożek — Planowanie i realizacja czytelnictwa w woj. śląskodąbrowskim.
- Z. Kwieciński — Powojenny repertuar dla teatrów ochotniczych (c. d.).
- W. Batko — Praca instruktora chórów i orkiestr.
- J. Zieliński — Zadania i program Powsz. Uniwersytetu Regionalnego w Kielcach

Materialy

- Kanon dożynkowy — słowa M. Konopnickiej, melodia W. Batki.
- Spółem — słowa M. Konopnickiej, melodia W. Batki.
- Nad wodą — słowa M. Konopnickiej, melodia W. Batki
- B. Leśmian — Dziwożona. W opracowaniu Stanisława K. Papierkowskiego.
- M. Konopnicka — Pieśń pracy. Recyt. w oprac. J. Turowiczówny. Rozrywki i gry na wodzie.

Kronika

Recenzje

PRACA OŚWIATOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRAKTYCZNYM PRACY SPOŁECZNO-OŚWIATOWEJ

Nr 6-7

Czerwiec — Lipiec 1947

Rok III

DOBRY CZŁOWIEK

*Pamięci Roberta Frohlicha, Wiceprezesa L. I. O. K.
z okresu konspiracji.*

Gdybyśmy stojąc nad świeżą mogiłą Roberta Frohlicha zadali sobie pytanie, kim był w istocie ten człowiek, z którym wszak dane nam było żyć i współpracować przez długi szereg lat; gdybyśmy zapragnęli zdefiniować jego życie, na które patrzyliśmy przecież z bliska; gdybyśmy zapragnęli znaleźć słowa, które możliwie najdokładniej, możliwie bez reszty określałyby to, co było w tej postaci najbardziej istotnego, swoistego, najbardziej jej własnego, — wówczas wystarczyłoby wypowiedzieć tylko dwa i to całkiem zwykłe słowa:

d o b r y c z ł o w i e k.

Mogło by być i było tych słów bardzo wiele — serdecznych, gorących, głębokich. Wyciskających łzę żalu i prawdziwym uczuciem przyjaźni nacechowanych. Odsłoniły one koleje Jego życia. Ślusarz kolejowy, uparty samouk - maturzysta, słuchacz Politechniki Lwowskiej, wybitny działacz społeczny oraz praktyczny i fachowy pracownik na niwie oświaty robotniczej. W czasie okupacji — konsekwentny i ofiarny działacz, bojownik Polski podziemnej. Ostatnio zaś po wojnie — pracownik naukowy Uniwersytetu Łódzkiego.

Obok tego wszystkiego od zarania swojej młodości — niezłomny socjalista, zawsze wierny raz obranym i uznanym za własne czerwonym sztandarom P. P. S.

Robert Frohlich, znany działacz oświatowy, zmarł nagle w swoim mieszkaniu w Łodzi dnia 24 czerwca 1947 r. Pogrzebany w Warszawie na Powązkach dnia 28 czerwca 1947 r.

D134-7/67/02

20
1257

A przy tym wszystkim i w związku przyczynowym z tym wszystkim — właśnie d o b r y c z ł o w i e k.

Wiara głęboka w człowieka, w pozytywne walory jego duszy, w twórczą strukturę jego psychiki...

Serce współczujące wszelkiej ludzkiej niedoli, gotowe zawsze do niesienia ulgi i pomocy...

Przyjaźń wierna i niezawodna w każdej, szczególnie zaś w złej doli, a przy tym opromieniona zawsze najserdeczniejszym, najlepszym uśmiechem zrozumienia, współczucia, solidarności, pomocy.

Oto był Robert Frohlich.

Oto były istotne elementy i główne czynniki składowe Jego duszy i Jego — jedynej w swoim rodzaju — dobroci.

Nie masz Go już wśród nas.

Ale Jego duch, Jego serce promienne i Jego zwykła wielka ludzka dobroć zostanie z nami, jako stała wartość, jako czynnik żywy, trwały i krzepiący.

Cześć Jego dobrej pamięci!

STEFAN DZIUBAK

ORGANIZACJA WŁADZ OŚWIATOWYCH W ZAKRESIE OŚWIATY DOROSŁYCH

I. Organizacja Ministerstwa.

Liczne i skomplikowane funkcje w zakresie oświaty i wychowania, jakie ma do wykonania demokratyczne państwo polskie, wymagają odpowiednio zbudowanego aparatu pedagogicznego i administracyjnego. Ogromną większość tych funkcji skupia w sobie Ministerstwo Oświaty wraz z podległymi mu organami pierwszej i drugiej instancji, tj. inspektoratami szkolnymi i kuratoriami okręgów szkolnych. Cała działalność Ministerstwa Oświaty i jego organów — podobnie, jak i działalność innych resortów państwowych, posiada ściśle uregulowaną podstawę formalno-prawną w postaci odpowiednich ustaw, statutów, zarządzeń itp. aktów prawnych, wydawanych przez powołane do tego czynniki państwowe — Sejm, Rząd i ministrów. W chwili obecnej ze względu na zmienione warunki ogólne, w jakich odbudowywana jest organizacja państwowa, zmieniają się zadania poszczególnych ministerstw oraz zakres

ich czynności i, oczywiście, wewnętrzna organizacja. Zmienił się też po wojnie zakres zadań i czynności, a w związku z tym i wewnętrzna organizacja Ministerstwa Oświaty i podległych mu organów. Nie pasuje do dzisiejszej rzeczywistości przedwojenny statut byłego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Nowy, tymczasowy (do czasu uregulowania tej kwestii przez Radę Ministrów) statut Ministerstwa wprowadzony został przez ministra Czesława Wycecha, a ostatnio zmieniony przez min. Stanisława Skrzyszewskiego zarządzeniem wewnętrznym nr 3 z dnia 3 kwietnia 1947 r. Nr I-5451/47.

Na zasadzie tych zarządzeń, ustalających organizację wewnętrzną Ministerstwa, dzieli się ono na szereg departamentów tzw. merytorycznych, z których każdy obejmuje swoją działalnością przydzielony sobie zakres spraw. Jednym z takich departamentów, znajdującym swoje formalno-prawne uzasadnienie w tymczasowym statucie Ministerstwa, jest Departament V Oświaty i Kultury Dorosłych, obejmujący swoją działalnością całokształt spraw w zakresie oświaty i kultury dorosłych.

Działalność Departamentu Oświaty i Kultury Dorosłych prowadzona jest poprzez jego fachowe wydziały, których zgodnie z wymaganiami statutu Ministerstwa oraz zasadami racjonalnej organizacji pracy w obecnym jej stadium rozwojowym jest 5, a mianowicie:

1. Wydział Ogólnoorganizacyjny, do którego należy załatwianie spraw ustawodawstwa w zakresie całokształtu oświaty i kultury dorosłych oraz spraw nadzoru nad wykonywaniem odnośnych ustaw i przepisów; sprawowanie nadzoru i opieki nad działalnością oświatowo-kulturalną, prowadzoną przez związki samorządowe oraz organizacje i instytucje społeczne; koordynowanie akcji wydawniczej w zakresie potrzeb oświaty i kultury dorosłych; ponadto załatwianie spraw wszystkich form pracy oświatowo-kulturalnej, nie objętych działalnością innych wydziałów Departamentu.

Jak z powyższego wynika, Wydział Ogólnoorganizacyjny powołany jest głównie dla organizowania ogólnych warunków działalności wydziałów merytorycznych.

Prace Wydziału Ogólnoorganizacyjnego prowadzone są w następujących działach i referatach: a) organizacyjnym, obejmującym prace kancelaryjne, budżetowe i organizacyjne Departamentu, b) sprawozdawczo-statystycznym, c) kształcenia i dokształcania pracowników i działaczy oświatowych, d) wczasów, turystyki i krajoznawstwa, e) informacyjno - prasowym.

Poza tym pod opieką Wydziału Ogólnoorganizacyjnego pozostaje ważna dla ogółu pracowników oświatowych placówka pod nazwą „Archiwum i Pracownia Oświaty Dorosłych“.

2. Następnym w numeracji jest Wydział Kształcenia Dorosłych, który zajmuje się sprawami szkolnictwa ogólnokształcącego dla dorosłych, a którego statutowy zakres czynności obejmuje: załatwianie spraw organizacji kursów i szkół dla dorosłych i młodzieży pozaszkolnej na poziomie nauczania powszechnego, średniego i uzupełniającego; spraw pomieszczeń i potrzeb rzeczowych szkolnictwa dla dorosłych; załatwianie spraw kwalifikacji zawodowych nauczycieli w tej dziedzinie w porozumieniu z Departamentem Reformy Szkolnictwa i Wychowania; organizowanie kształcenia i doskonalenia kierowników, nauczycieli i pracowników pedagogicznych dla szkół tego typu; sprawowanie ogólnego nadzoru pedagogicznego i administracyjnego nad szkolnictwem ogólnokształcącym dla dorosłych.

Uwaga Wydziału skierowana jest na rozwiązanie tak zasadniczych zagadnień, jak walka z analfabetyzmem, akcja repolonizacyjna, prowadzona na terenie Ziemi Odzyskanych, organizacja szkolnictwa powszechnego i średniego ogólnokształcącego dla dorosłych i inne.

3. Wydział Uniwersytetów Robotniczych i Chłopskich, który załatwia sprawy w zakresie wszelkiego typu uniwersytetów powszechnych, internatowych uniwersytetów ludowych i robotniczych, ośrodków i szkół pracy społecznej, sprawy ustawodawstwa, organizacji oraz nadzoru nad wykonywaniem ustaw i przepisów; w porozumieniu z Departamentem Reformy Szkolnictwa i Wychowania załatwia sprawy kształcenia i doskonalenia pracowników dla tego działu pracy.

Wydział Uniwersytetów Robotniczych i Chłopskich prace swoje prowadzi w następujących działach: a) uniwersytetów ludowych, b) uniwersytetów powszechnych i niedzielnych, e) szkół pracy społecznej. Prace swoje Wydział prowadzi w ścisłym porozumieniu z zainteresowanymi instytucjami społecznymi, a przede wszystkim z Towarzystwem Uniwersytetów Ludowych, Związkiem Samopomocy Chłopskiej i Towarzystwem Uniwersytetu Robotniczego. Uwaga Wydziału skierowana jest głównie na zorganizowanie podstaw formalno-prawnych i materialnych dla placówek, będących w sferze zainteresowań Wydziału, oraz na kształcenie pracowników pedagogicznych dla tych placówek.

4. Czwartym w kolejności jest Wydział Pracy Artystyczno-Oświatowej. Wydział ten, obejmując swoją działalnością szeroki zakres form pracy oświatowej, w której środkiem wychowawczego i kształcącego oddziaływania są niektóre elementy sztuk pięknych, jak np. teatr, muzyka, plastyka itp., w całości kształcie prac Departamentu w zakresie oświaty i kultury dorosłych posiada zasadnicze znaczenie.

Statutowy zakres zadań Wydziału obejmuje: załatwianie spraw związanych z organizacją i pracą domów społecznych (ludowych, robotniczych), świetlic, amatorskich zespołów chóralnych, muzycznych, teatralnych, koncertów, widowisk; pieczę nad akcją oświatowo-artystyczną, szerzoną przy pomocy wydawnictw, rozgłośni radiowych i filmu; współdziałanie w akcji zmierzającej do podniesienia poziomu kultury życia codziennego; opracowywanie instrukcji i zarządzeń w tej dziedzinie oraz nadzorowanie ich wykonania; załatwianie spraw kształcenia i doskonalenia sił instruktorskich i pedagogicznych dla tego działu pracy.

Prace swoje Wydział prowadzi w następujących działach: a) domów społecznych i świetlic, b) prac teatralnych i filmu, c) prac muzycznych (zespoły instrumentalne i śpiewacze) i radia, d) plastyki, fotografiki i rzemiosła artystycznego.

Prace tego Wydziału, jak żadnego innego, są związane z pracami instytucji społecznych; toteż w stosunkach ścisłej współpracy Wydział pozostaje ze wszystkimi działającymi w tej dziedzinie organizacjami społecznymi — zarówno w środowisku robotniczym, jak i chłopskim. Stosunek szczególnie bliskiej współpracy łączy Wydział z Towarzystwem Teatru i Muzyki Ludowej oraz Ludowym Instytutem Oświaty i Kultury, jako instytucjami o charakterze instrukcyjno - poradnianym.

5. Ostatnim w kolejności, lecz nie ostatnim pod względem swego znaczenia w pracach Departamentu, jest Wydział Czytelnictwa i Samokształcenia. Do statutowego zakresu działania Wydziału Czytelnictwa i Samokształcenia należy: załatwianie organizacji, opieki i nadzoru nad upowszechnieniem czytelnictwa, sprawowanie nadzoru nad rozwojem samokształcenia we wszystkich jego formach i opieki nad popularyzowaniem wiedzy dla potrzeb oświaty i kultury dorosłych; w wymienionym zakresie — opracowywanie instrukcyj, zarządzeń i wytycznych oraz czuwanie nad ich wykonaniem; kształcenie i organizowanie doskonalenia pracowników w wymienionych dziedzinach.

Prace Wydziału są prowadzone w działach: a) czytelnictwa i samokształcenia i b) popularyzacji wiedzy i kształcenia korespondencyjnego.

Pracami każdego z wymienionych Wydziałów kieruje naczelnik, mający do pomocy fachowe siły wizytatorskie i referendarskie, załatwiające sprawy poszczególnych działów pracy i referatów.

Całością prac Departamentu kieruje dyrektor, podległy jednemu z trzech wiceministrów.

Zakres czynności i odpowiedzialności pracowników Ministerstwa różnych stopni oraz zasady urzędowania zostały szczegółowo określone osobnym zarządzeniem Ministra (zarządzenie wewnętrzne nr. 5 z dn. 17 kwietnia roku bieżącego Nr. I. A.—5917/47), które reguluje następujące sprawy:

1) sprawowanie nadzoru nad poszczególnymi departamentami i samodzielnymi biurami Ministerstwa przez Ministra i poszczególnych wiceministrów;

2) wyliczenie spraw zastrzeżonych do ostatecznej aprobaty i podpisu przez Ministra;

3) zakres czynności wiceministrów;

4) obowiązki, odpowiedzialność i poszczególne czynności dyrektorów departamentów, naczelników wydziałów, kierowników referatów, urzędników referujących oraz zasady urzędowania.

Do zarządzenia tego dołączony jest wyciąg z Monitora Polskiego Nr. 203 z roku 1926, szczegółowo określający zasady organizacji i urzędowania Ministerstwa.

Omawiane zarządzenie Ministra jest tylko koniecznym uzupełnieniem zarządzenia z dnia 4 kwietnia r. b., wprowadzającego nową organizację Ministerstwa, i posiada charakter ściśle wewnętrzny.

Ujęcie prac Ministerstwa w zakresie oświaty i kultury dorosłych i jego organizacji w osobny Departament świadczy o docenianiu przez czynniki decydujące wagi i znaczenia tych prac dla całokształtu powojennych stosunków w naszym kraju.

W porównaniu z czasami przedwojennymi, kiedy to prace te, nazywane wówczas oświatą pozaszkolną, prowadzone były przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej, organizacyjnie włączony do Departamentu I-go, jest niewątpliwie awansem dla tych prac. Jest zrównaniem ich w hierarchii z innymi pracami Ministerstwa. Należy to zapisać na wielki plus dzisiejszych demokratycznych stosunków naszego państwa.

OŚWIATA I KULTURA DOROSŁYCH W ŚWIETLE BUDŻETU MINISTERSTWA OŚWIATY

Rozpatrując budżet Departamentu Oświaty i Kultury Dorosłych Min. Ośw. pod względem zużycia pieniędzy na poszczególne formy pracy oświatowej musimy stwierdzić, że preliminowane kwoty są zużytkowane najbardziej celowo i produktywnie. Wyraża się to ilością i użytecznością dokonanych prac. Niżej podana tabela mówi o wzroście prac kulturalno-oświatowych w jej poszczególnych działach.

*Placówki oświaty i kultury dorosłych za lata 1938, 1944/45,
1945/46. Stan z końca roku szkolnego.*

Tabl. 1

Nr	Forma praca	1938	1944/45	1945/46
1.	Kursy dla dorosłych: ilość klas	6 184	3 595	8 880
	ilość uczniów	131 562	86 783	225 733
2.	Szkoły powszechne: ilość klas	426	2 285	765
	ilość uczniów	14 646	57 929	21 381
3.	Szkoły średnie: ilość klas	—	333	901
	ilość uczniów	—	10 242	26 867
4.	Uniwersytety ludowe: ilość	22	15	44
	ilość uczniów	863	506	1 610
5.	Uniwersytety powszechne i niedzielne:			
	ilość placówek	730	59	125
	ilość uczniów	12 660	3 694	7 697
6.	Domy społeczne: ilość	927	698	1 583
7.	Świetlice: ilość	18 636	3 303	5 135
	ilość członków	—	120 307	213 262
8.	Zespoły śpiewacze: ilość	5 978	817	2 467
	ilość członków	—	20 117	74 258
9.	Zespoły instrumentalne: ilość	—	244	761
	ilość członków	—	3 303	10 748
10.	Zespoły teatralne: ilość	11 176	1 146	3 007
	ilość członków	—	17 825	50 477
11.	Czytelnictwo i samokszt.: ilość kół	—	168	917
	ilość członków	—	6 042	15 876

Nr	Forma pracy	1938	1944/45	1945/46
12.	Ogółem nauczycieli na kursach, w szkołach powsz., średn., uniwers. ludowych i powszechnych (pkt. 1—5). Ogółem uczniów w tych placówkach	14 157 159 731	10 667 159 154	22 285 283 138
	Ogółem nauczycieli i pracowników oświatow. w innych formach pracy (pkt. 6 — 11):	—	—	6 863
	Ogółem uczestników i członków w innych formach pracy (p. 6—11):	—	167 594	364 621

Formy pracy oświatowej prowadzone w roku szkolnym 1945/46

Tabl. 2 **Formy kształcenia dorosłych:**

Lp.	Formy pracy	Ilość szkół i kursów	Ilość oddziałów (semestr)	Ilość uczniów	Ilość nauczycieli
1.	Kursy dokształcające	6977	7649	185713	15913
2.	Kursy repolonizacyjne	589	1051	34743	1441
3.	Kursy uzupełniające	155	180	5272	396
4.	Szkoły powszechne dla dorosł.	175	765	21381	1330
5.	Gimn. i licea dla dorosłych	100	643	21438	1582
6.	Kursy dokszt. w zakresie gimn. i lic.	117	253	5429	847
	R a z e m	8113	10546	273931	21509

Uniwersytety ludowe i powszechne:

Lp.	Forma pracy	Ilość placów.	Ilość kursów	Ilość uczniów	Ilość naucz.
1.	Uniwersytety ludowe internatowe	44	55	1610	130
2.	Uniwersytety powszechne	125	250	7697	646
	R a z e m	169	305	9207	776

Formy artystyczno - oświatowe:

Lp.	Forma pracy	Ogółem zesp.	W miastach	Na wsi	Uczestników	Prac. ped.
1.	Ludowe zespoły śpiewacze	2467	642	1827	74258	br. d.
2.	Ludowe zespoły instrument.	761	298	463	10748	"
3.	Teatry ludowe	3007	548	2459	50477	"
4.	Świetlice	5135	1467	3668	213262	6863
5.	Domy społeczne	1583	487	1096		br. d.
	Zespołów samokształceniowych		553,	uczniów	10.063	
	Zespołów planowego czytania		364,	uczniów	5.813	

Kursy organizowane przez władze szkolne w celu szkolenia pracowników oświatowych:

Lp.		Ilość kursów	Ilość pracown. oświat. przeszkl.
1.	Kursy organizowane przez inspektoraty szk.	199	3515
2.	Kursy organizow. przez kuratoria	79	2415
3.	Kursy organizow. centralnie przez Min. Ośw.	7	475
R a z e m		285	6405

1. Ogółem pracowników administr. szkolnej o. i k. d. w kuratoriach (w tym naczelników wydz. 14) 73
- Ogółem wyjazdów służbowych prac. administr. o. i k. d. w kuratoriach w celach instrukcyjno - wizytacyjnych 1 143
- dni wyjazdowych 3 610
2. Ogólna ilość zorganizowanych konferencji w sprawach o. i k. d.:
- a) na terenie inspektoratów szkolnych (powiatowych, rejonowych, gminnych) 5 013
- b) na terenie kuratoriów 128
- c) centralnie w Min. Oświaty 9
3. Ogółem prac. admin. szk. — podinsp. i instr. o. i k. d. 274
- Ilość wyjazdów instrukcyjno - wizyt. w terenie 16 141
- Ilość dni przebytych w terenie 17 365
4. Gromad (osiedli), w których prowadzono prace kult.-oświatowe 9 987
- Zorganizowanych powiatowych komisji kult. - oświatowych 207
- Zorganizowanych gminnych kom. kult. - oświat. 2 252

Z podanej tabeli widzimy, iż prace Depart. V. (O. i K. D.) zmierzają systematycznie do upowszechnienia oświaty i kultury wśród najszerszych mas ludowych.

Analizując strukturę wydatków na oświatę i kulturę dorosłych widzimy podział na wydatki personalne i rzeczowo - administracyjne. Wydatki osobowe obejmują uposażenia nauczycieli i niższych funkcjonariuszy, jak woźnych, wynagrodzenie za godziny efektywnie przepracowane, świadczenia socjalne i zasiłki dla młodzieży.

W wydatkach administracyjno - rzeczowych mieszczą się sumy związane z normalnym tokiem administracji, koszty utrzymania szkół i zakładów (światło, opał, utrzymanie czystości, wydatki biurowe, przeniesienia służbowe, drobne remonty), zasiłki na prowadzenie uniwersytetów ludowych, robotniczych i powszechnych, prac artystycznych - oświatowych, samokształcenia i sportu, wczasów i turystyki wśród dorosłych, prac podejmowanych przez związki i instytucje społeczno - oświatowe i młodzieżowe oraz kształcenie i dokształcanie pracowników oświatowych.

Tabela 3 ilustruje procentowy stosunek wydatków personalnych do rzeczowo - administracyjnych.

Tabl. 3.

1938/39		1945		1946		1947	
Pers. proc.	Rzecz. proc.	Pers. proc.	Rzecz. proc.	Pers. proc.	Rzecz. proc.	Pers. proc.	Rzecz. proc.
4,9	95,1	60,0	40,0	65,4	34,6	64	36

Wysokość sum wyłożonych na oświatę i kulturę dorosłych przedstawia się następująco:

Tabl. 4.

1938/39	1945	1946	1947
500 000	65.800.000	191.000.000	537.518.000

Z tabeli wynika, że budżet Departamentu Oświaty i Kultury Dorosłych składa się w dużej mierze z wydatków personalnych, a na wysokość ich mają wpływ: 1) aktualne stawki uposażeniowe i 2) wielkość wynagrodzenia za godziny efektywne.

W obecnym stanie prac odczuwa się dotkliwą potrzebę wzrostu wydatków rzeczowo - administracyjnych ze względu na otwarcie szeregu państwowych szkół powszechnych i średnich dla dorosłych.

Ponieważ główną zasadą jest bezpłatność nauczania i powszechność, należy przyjąć z natychmiastową pomocą finansową ze strony państwa celem zaopatrzenia szkół w pomoce naukowe, sprzęt szkolny i inne wydatki rzeczowo - administracyjne.

Porównując procentowy wzrost wydatków na o. i k. d. w poszczególnych latach musimy zaznaczyć, że wpływa on z dwu zasadniczych przyczyn: 1) ze wzrostu prac kult.-oświatowych w terenie i 2) ze wzrostu stawek uposażeniowych i cen artykułów przemysłowych.

Niżej podana tabela 5 ilustruje wzrost budżetu na o. i k. d. w poszczególnych paragrafach.

Tabl. 5.

§§	Wydatki	1938/39	1945	1946	1947
	Oświata i Kultura Dor.	500.000	65.800.000	191.386.500	537.188.000
1	Płace		45 693.000	119 886.400	303.239 000
2	Różne świadc. osob.		726.000	4.160.500	12.960 000
2a	Ubezpiecz. społeczne		167.000	1.143.400	14.000.000
3	Podróże służb. i przes.		—	—	562 000
5	Pomieszczenia		—	400.000	14.784.000
6	Wydatki biurowe		—	1.000.000	2.257 000
6a	Opłaty poczt. i tel.		—	31.600	107 000
7	Wypaństwa		—	180 000	730.000
8	Specj. wyd. rzecz. admin.		697.000	2 465.000	1.250.000
9	Remont i kons. nieruch.		—	—	1.720.000
11	Subwencje		3.181.000	20.621.000	41.300.000
13	Zjazdy i kongresy		—	—	200.000
14	Komisje egzamin.		—	—	600.000
15	Podręczne bibl. prac. ośw.		—	1.680 000	2.000.000
16	Pomoce i urządz. szkolne		—	1.880 000	8.542.000
17	Prace organ. i progr.		1 236.000	5.121.000	8.872.000
18	Kształc. i dokształc. prac. ośw.		1.440.000	4.987.600	21.600.000
21	Pomoc uczącym się		—	2 500 000	15.000.000
24	Zasiłki na popier. prac		12.627.000	25.100.000	86 980 000
37	Archiwum prac o. i k. d.		—	230.000	490.000

Przechodząc do analizy budżetu pod względem wydatkowania na poszczególne działy należy stwierdzić, iż sumy przeznaczone na ten cel zostają zużyte celowo w zakresie szkolnictwa dla dorosłych z przeznaczeniem na zwalczanie analfabetyzmu, prowadzenie kursów repolonizacyjnych na ziemiach odzyskanych oraz kursów, szkół powszechnych i średnich dla dorosłych w celu przygotowania możliwie szybko obywateli dla życia społecznego i państwowego (tablica 6):

Tabl. 6.

1945	1946	1947
46.786.000 zł	129.500.000 zł	325.252.000 zł

Uniwersytety ludowe internatowe i powszechne wymagają przede wszystkim zaopatrzenia w pomoce naukowe, biblioteki oraz opłaty za wykłady.

Udział Min. Oświaty w subwencjonowaniu tych placówek przedstawia się następująco:

Tabl. 7.

1945	1946	1947
5.000.000 zł	8.297.000 zł	51.027.000 zł

Prace artystyczno - oświatowe, stanowiące niezbędny element w kształceniu osobowości człowieka, muszą być otoczone nadal troskliwą opieką Min Oświaty i korzystać z jego wydatnej pomocy. Do tej grupy prac należą: świetlice, domy społeczne, chóry, teatry ludowe itp. Kwoty łożone na ten dział pracy są niewystarczające i wzrost zasiłków, jakie łoży Min. Oświaty, jest tylko częścią tego, co wkładają na ten cel samorządy, organizacje i instytucje społeczno - oświatowe (tablica 8):

Tabl. 8.

1945	1946	1947
7.127.000 zł	12.268.000 zł	67.627.000 zł

Rozwój czytelnictwa, samokształcenia, popularyzacji wiedzy wywołany jest tym, że poważna liczba młodzieży i dorosłych ze względu na swój wiek nie mogła pobierać wykształcenia na drodze normalnej nauki szkolnej i musi je zdobywać na drodze systematycznej akcji samokształceniowej. Udział finansowy Min. Oświaty w tej akcji przedstawia się następująco:

Tabl. 9.

1945	1946	1947
600.000 zł	2.435.000 zł	20.613.000 zł

Akcja wczasów, krajoznawstwa i turystyki jest jednym z warunków twórczego udziału obywatela w życiu społecznym i państwowym. Turystyka i krajoznawstwo jest jedną z ważniejszych metod poglądowych w kształceniu dorosłych. Na szczególne poparcie w tej dziedzinie zasługuje akcja wydawnicza (tabl. 10):

Tabl. 10.

1945	1946	1947
—	750.000 zł	8.148.000 zł

Kształcenie i doksztalcanie pracowników oświatowych jest niezbędnym warunkiem podnoszenia poziomu pracy oświatowo - kulturalnej i zaspakajania potrzeb w dziedzinie prowadzonych prac.

Działalność Departamentu w dziedzinie tych prac wyraża się:

a) w świadczeniach na rzecz uniwersytetów w dziedzinie kształcenia na wyższym poziomie pracowników kulturalno - oświatowych (subwencje i stypendia);

b) w organizowaniu konferencyj i kursów dla naczelników, wizytatorów i instruktorów o. i k. d., dyrektorów szkół średnich dla dorosłych oraz podinspektorów do spraw oświaty i kultury dorosłych;

c) w organizowaniu kursów dla pracowników i działaczy oświatowo - kulturalnych w terenie;

d) w popieraniu i subwencjonowaniu kursów kulturalno - oświatowych urządzanych przez orgnizacje młodzieżowe i instytucje społeczno - oświatowe;

e) w popieraniu akcji badawczo - naukowej;

f) w popieraniu i subwencjonowaniu akcji wydawniczej w zakresie publikacji prac oświat.-kult., naukowych oraz podręczników szkolnych (patrz tablica 11):

Tabl. 11.

1945	1946	1947
1.440.000 zł	7.230.000 zł	25.020.000 zł

Rolę swoją w calokształcie prac kulturalno - oświatowych Departament Oświaty i Kultury Dorosłych widzi: 1) w podejmowaniu własnej działalności w tych dziedzinach, które przekraczają możliwości finansowe i organizacyjne instytucji społecznych i samorządowych oraz 2) w inspirowaniu, koordynowaniu i wspomaganiu działalności organizacji i instytucji społeczno - oświat. i samorządowych, przeznaczając dla nich odpowiednie sumy, które się przedstawiają następująco:

Tabl. 12.

1945	1946	1947
3.181.000 zł	20.621.000 zł	41.300.000 zł

Kończąc analizę budżetu Departamentu Oświaty i Kultury Dorosłych musimy stwierdzić, że procentowy wzrost wydatków na te prace idzie równoległe z procentowym wzrostem i rozwojem poszczególnych form oświatowych.

Procentowe partycypowanie w wydatkach Działu 10 (Oświata i Kultura Dorosłych) poszczególnych działów pracy przedstawia tabl. 13.

Z tabeli tej wynika, że wzrost wydatków na poszczególne formy pracy idzie po linii wzrostu tych placówek. Jednak przy bliższym wejrzeniu w sprawę widzimy, że ten wzrost wypływa częściowo ze zwyżki cen materiałów przemysłowych (w wydatkach rzeczowych), a w wydatkach personalnych —



Tabl. 13.

Lp.	Forma pracy	1945 proc.	1946 proc.	1947 proc.
1.	Szkolnictwo dla dorosłych	71	67,66	60,5
2.	Uniwersytety ludowe, robotnicze i powszechne	7,6	4,3	9,3
3.	Prace artystyczne - oświatowe	10,2	6,4	12,5
4.	Czytelnictwo i samokształcenie	0,87	1,22	3,8
5.	Wczasy, krajoznawstwo, turystyka	—	0,4	1,5
6.	Kształcenie i dokształcanie pracow- ników oświatowych	2,2	3,7	4,65
7.	Subwencje dla instytucji i organi- zacji społeczno - oświatowych	4,8	10,7	7,7

z podwyższenia uposażeń pracowniczych i wynagrodzeń za godziny przepracowane.

Procentowe obniżenie wydatków na szkolnictwo dla dorosłych w preliminarzu budżetowym na rok 1947 należy tłumaczyć tym, że w roku 1945 i w następnym przeważały w terenie zajęcia tylko tej formy oświatowej, gdy w następnych latach na czoło zagadnień zaczęły się wysuwać i inne prace, dotychczas mało lub wcale nie uwzględniane. Nadmienić należy, że rok szkolny 1946/47 jest pierwszym rokiem realizowania 3-letniego planu w tej dziedzinie, co też znalazło swą wymowę w cyfrach preliminarza budżetowego.

STANISŁAW BOZEK

PLANOWANIE I REALIZACJA CZYTELNICTWA I SAMOKSZTAŁCENIA W WOJ. ŚLĄSKO - DĄBROWSKIM

1. Charakterystyka terenu.

Województwo śląsko - dąbrowskie stanowi teren niesłychanie ciekawy i różnicowany. Jak różna jest historia poszczególnych jego części, które po tylu wiekach zrosły się znowu w całość, tak różny jest rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny; tak, że dziś wyodrębnić można wyraźnie odgraniczone regiony, z których się składa Śląsk dzisiejszy.

Dokonało się dzieło zjednoczenia politycznego i gospodarczego tej najbogatszej i najgęściej zaludnionej dzielnicy Polski. Dokonać się musi dzieło zjednoczenia kulturalnego i społecznego.

W województwie śląsko - dąbrowskim wyróżniamy 4 regiony: 1) Zagłębie Dąbrowskie, 2) powiaty G. Śląska sprzed roku 1939 z odrębnym regionem Śląska Cieszyńskiego, 3) Śląsk Opolski, zamieszkały w zwartej masie przez ludność tubylczą, 4) Śląsk Opolski, zamieszkały przez repatriantów i osadników.

Centralne powiaty G. Śląska w granicach sprzed r. 1939, Zagłębie Dąbrowskie i wschodnie powiaty Śląska Opolskiego (Bytom, Gliwice, Zabrze) stanowią jeden wielki obszar przemysłowy. Tu skoncentrowane są kopalnie, huty, fabryki. Osiedla ludzkie ciągną się nieprzerwanie, połączone gęstą siecią dróg bitych, dróg żelaznych, tramwajów, linii autobusowych. To jedno wielkie rojowisko ludzkie. Część południowa i zachodnia województwa jest przeważnie rolnicza, jakkolwiek i tu spotykamy często fabryki, związane przeważnie z przemysłem rolnym, a więc cukrownie, gorzelnie oraz ruiny fabryk przemysłu zbrojeniowego, który tu rozwinęli Niemcy w latach wojny.

Jedne z najważniejszych problemów, które były na planie pierwszym po objęciu tych ziem przez władze polskie, zostały już prawie w zupełności rozwiązane, mianowicie: rehabilitacja na Śląsku w granicach przed 1939 r., weryfikacja autochtónów oraz osadnictwo.

Zagłębie Dąbrowskie, powiaty Będzin, Zawiercie i miasto Sosnowiec — to tzw. czerwone Zagłębie, które żyło przez dziesiątki lat ciągłą i uporczywą walką klasową i narodową z potentatami przemysłu i caratem, a w okresie niepodległości Polski było znane z radykalizmu społecznego i śmiałych wystąpień zorganizowanych mas robotniczych o wysokim uświadomieniu klasowym. Rozwój społeczny dał typ człowieka rzutkiego, śmiałego, człowieka dążącego do awansu społecznego.

Człowiek ten wierzy w siebie, w swoje możliwości, ale wie, że w życiu wszystko zdobywa się trudną pracą; dlatego ceni wiedzę, garnie się do niej, pragnie ją zdobywać. W hierarchii wartości stawia ją wysoko, a pomaga mu w tym tradycja, gdyż za czasów carskich, w których stłumiony był ruch oświatowy, podstawa uświadomionego ruchu klasowego zdobywała wiedzę własnym przemysłem. To jest przyczyną, że dziś garnie się do szkół, bibliotek, bierze żywy udział w życiu politycznym i społecznym. Tak ukształtowany typ człowieka jest inny, niż typ

tuż obok żyjącego Ślązaka. Mimo wspólnej klikunastoletniej państwowości granica nie zatarła się, i życie w Sosnowcu było zupełnie inne, niż w o 9 km oddalonych Katowicach. W okresie okupacji narosły jeszcze nowe urazy, gdyż Śląsk w okresie okupacji poprzez typy shitleryzowane, które były narzędziem polityki eksterminacyjnej, dał się dobrze we znaki wszystkim mieszkańcom Zagłębia. Nic dziwnego, że Zagłębie, gdy front przesunął się na zachód, wlało się wielką falą na Śląsk, zajmując różne placówki, i odpłacało za okres okupacji z nadwyżką.

W powiatach dawnego G. Śląska Niemcy dążyli do germanizacji przez szkołę. Szkoła była wysoko postawiona i przerażająca program tresury pruskiej. Niemcy nie dopuszczali do wytworzenia się polskiej warstwy inteligenckiej; tłumili i prześladowali rosnący w siłę ruch odrodzenia narodowego. Rolą Polaka było zostać robotnikiem. Trudno było w tych warunkach myśleć o awansie społecznym, aby nie wyjść z grupy narodowej. Zadowolić się musiał dosytem materialnym na pewnym poziomie. Niemcy starali się wychować go w uwielbieniu dla kultury i potęgi pruskiej. Plebiscyt i powstania zajaśniały pięknym blaskiem, wydobywając na jaw wielkie wartości Ślązaka. Okres państwowości polskiej był jednak dalej okresem intensywnej walki z niemczyzną, która napierała z zewnątrz i rosła w siłę wewnątrz państwa. Problem uświadomienia i walki klasowej ustępował w cień przed problemem walki narodowej.

W okresie niepodległości dokonano olbrzymiej pracy. Szczególną zasługę ma tu szkoła, która stała na wysokim poziomie, i nauczyciel polski. Dorastały masy młodzieży, wychowanej w duchu polskim; zaznaczył się b. żywy ruch organizacyjny i oświatowy.

Okres okupacji pozostawił znaczne szczyby. Młodzież, uczęszczająca w tym czasie do szkoły niemieckiej, dziś w znacznej części dobrze nie czyta ani nie pisze po polsku. W wielkim skupisku ludzkim rynek pracy był zawsze chłonny; pracę było łatwo znaleźć, a w dzisiejszym okresie tym bardziej. Dla większości młodzieży była droga prosta. Szła do kopalni, hut, fabryk, i w młodym wieku każdy pracował zarobkowo, co było też i koniecznością ze względu na to, że rodziny robotnicze były zazwyczaj liczne. Problem kształcenia w hierarchii potrzeb życia stał na planie dalszym. Był duży pęd do szkół, które mogły dać szybko zarobek i stanowisko. Pęd ten dziś jest jeszcze wzmożony. Awans społeczny opierał się i opiera na kryteriach

materialnych, decyduje wysokość zarobku; to zaś — zwłaszcza dziś — tylko w małym stopniu zależy od wykształcenia. Masy młodzieży nie uczęszczającej do szkół są w stosunku do zdobywania wiedzy na ogół bierne i obojętne. Zainteresowania skupione są na sporcie i pracy zawodowej. Książka polska na tym terenie została w czasie okupacji prawie doszczętnie wyniszczona. Wśród mas robotniczych nie było tradycji kupowania książki, a biblioteki szkolne i publiczne nie dostarczają szybko książek, by zaspokoić potrzeby czytelnicze.

Teren Śląska Opolskiego obejmuje powiaty z olbrzymią większością Polaków - autochtonów — z tym, że największe miasta, jak Bytom, Gliwice, Zabrze i inne miasta powiatowe, mają w większości element napływowy z centralnej i wschodniej Polski. Przez dziesiątki lat ostatnich napór germanizacyjny był wielki. Szczególnie ciężko było w okresie hitlerowskim, w którym dążono bezwzględnie i brutalnie do zniszczenia polskości. Polskość w tych najcięższych warunkach przetrwała zwycięsko, a język polski w postaci pięknej gwary śląskiej rozbrzmiewa dziś, jak kiedyś przed wiekami. W wielu domach przechowano, jako świętości, polskie książki do nabożeństwa, biblię, pisma polskie.

Przejście frontu pozostawiło głębokie rany. Potem, w pierwszym okresie, wiele szkód narobiła polska administracja i różne typy „pionierów“. Krzywdy ludności, które narastały, spiętrzyły się, a były tym bardziej bolesne, iż doznane były od swoich. Przyszła Polska, ale nie jak dobra matka, lecz jak macocha.

Obecnie nastąpił okres porządkowania, uspokojenia, oczyszczenia terenu z elementów nieodpowiednich. Prowadzona jest w wielkiej skali akcja kulturalna.

Na kursy repolonizacyjne, uniwersytety ludowe ludność garnie się chętnie, uczy się z zapałem, pragnie polskiego słowa, polskiej książki.

Zachodnie powiaty Śląska Opolskiego zamieszkałe są w większości przez ludność napływową, przez osadników i repatriantów. Element ten osadzał się żywiołowo, bez planu; powstało mechaniczne nagromadzenie różnych typów ludzi — tak, że powoli i z trudem powstają nowe środowiska społeczne i kulturalne. Jak dotychczas cechą przeważającą jest zamykanie się życia w kręgu rodzinnym lub kręgu przybłądów z tej samej wsi lub okolicy. Ludzie, którzy przybyli na tę ziemię, stoją na niskim stopniu kulturalnym, sporo jest analfabetów.

Starsza generacja dość trudno się aklimatyzuje — zwłaszcza repatrianci z za Bugu. Młodzież wykazuje pozytywny stosunek do nowej sytuacji życiowej. Odznacza się dużą ruchliwością, ciekawością, entuzjazmem. Jest świeża kulturalnie, łatwo ją uaktywnić, garnie się do książki, ma silnie rozbudowane dążenie do awansu społecznego.

Dla Śląska Opolskiego, zamieszkałego przez ludność tubylczą, założeniem naczelnym jest włączenie tej ludności w krąg kultury polskiej. Jeśli chodzi o osadników, to zadanie główne polega na podniesieniu kulturalnym, wiązaniu człowieka z ziemią i kształtowaniu z różnorodnego elementu nowego typu człowieka, dorastającego do roli, którą tej ziemi wyznaczyła historia.

Jeżeli chodzi o miasta na terenie Opolszczyzny, to mają one swoiste zadanie promieniowania kulturalnego. Miasta te zamieszkałe są w większości przez ludność napływową. Wykazują już pewną ruchliwość kulturalną, ale środowiska kulturalnie nie skryształizowały się jeszcze należycie i nie nastawiły na oddziaływanie na tereny wiejskie.

2. Plan pracy i jego wykonanie.

Planowanie pracy ściśle było związane z właściwościami i potrzebami terenu. W powiatach Zagłębia Dąbrowskiego postanowiono organizować zespoły samokształcenia, które wybiorą sobie zagadnienia do przepracowania, oraz organizować koła planowego czytania.

W powiatach górnośląskich (okręg przemysłowy) budzić zainteresowanie książką, wytwarzać szacunek dla wiedzy oraz budzić zdrowe ambicje młodzieży robotniczej przez organizację zespołów samokształcenia, które przepracowywać będą zagadnienia łatwiejsze, oraz przez akcję propagandy i przysposobienie czytelnicze w świetlicach, organizacjach młodzieżowych i zawodowych.

W powiatach Śląska Opolskiego, zamieszkałych przez ludność tubylczą, wprowadzać człowieka w świat książki polskiej przez zespoły dobrego czytania książki.

W powiatach Śląska Opolskiego, zamieszkałych przez ludność napływową, dążyć do stwarzania więzi społecznej i wrażliwości w nową bliższą ojczyznę przez organizowanie zespołów samokształcenia o charakterze krajoznawczo - społecznym.

Realizacja planu następuje przez:

1) organizowanie powiatami kursów dla przodowników czytelnictwa i samokształcenia;

2) organizowanie konferencji dla kierowników zespołów samokształcenia (przede wszystkim nauczycielstwo);

3) organizowanie kursów dla kierowników świetlic i bibliotekarzy w świetlicach, przygotowujących do organizacji czytelnictwa i prowadzenia bibliotek (miasta Chorzów, Gliwice, Bytom, Zabrze);

4) dostarczanie zespołom dobrego czytania i samokształcenia odpowiednio dobranych kompletów książek;

5) organizowanie w okresie wiosennym i letnim wycieczek zespołami oraz w grupach powiatowych;

6) gromadzenie spostrzeżeń w pracy i zapoczątkowanie w okręgu badań nad czytelnictwem;

7) zorganizowanie wojewódzkiej poradni samokształcenia, a tam, gdzie zajdzie pilna potrzeba i będą warunki, założenie poradni powiatowej.

Zorganizowano 3 kursy dla przodowników zespołów czytelnictwa i samokształcenia. Kursy potwierdzają potrzebę i celowość prowadzonej pracy. Młodzież — zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych — ma wiele entuzjazmu dla pracy samokształceniowej. Na kursach poznaje się, żyje, pragnie lepszego życia i zdaje sobie sprawę z tego, że droga do tego prowadzi przez podnoszenie własnych wartości.

Zorganizowano 6 konferencji wprowadzających do pracy kierowników zespołów czytelnictwa i samokształcenia (przeważnie nauczycieli). Uczestnicy wykazywali duże zainteresowanie i zrozumienie tej pracy, która na terenie śląskim ma swoje tradycje z okresu przedwojennego.

Zorganizowano 62 zespoły dobrego czytania książki oraz 45 zespołów samokształcenia.

Zespołom dobrego czytania i samokształcenia dostarczono kompletów książek oraz podręczników metodycznych: *Ska-rzyńskiej* — „Jak czytać książki i gazety“ oraz *Dziubaka* — „Samokształcenie jednostkowe i zespołowe“.

Nawiązano łączność ze Związkiem Zaw. Górników i „Wiciami“ oraz w niektórych terenach z O. M. T. U. R. i uzgodniono wspólną akcję w zakresie czytelnictwa i samokształcenia.

W porozumieniu z Komisją Krajoznawstwa i Turystyki przygotowuje się plan wycieczek.

W jednym z powiatów o dużym nasileniu pracy w zakresie samokształcenia (Grodków) jest w organizacji poradnia samokształcenia.

Realizacja planu napotyka na dość liczne trudności. Ludność tubylcza Śląska Opolskiego boi się i unika jakiegokolwiek organizacji.

W pracy tej na tym terenie dużą rolę odegrają w przyszłości wychowankowie uniwersytetów ludowych, których przygotowuje się do tego, jako konkretnego zadania społecznego. W okresie przedwyborczym atmosfera nie sprzyjała pracy, i było dużo różnych trudności, które pracę hamowały lub nawet powodowały rozbitcie zespołów. Dostarczanie książek zespołom przeciągało się z powodu ich braku dość długo — tak, że wiele zespołów rozpoczęło pracę późno. Do tej formy pracy brak odpowiednio przygotowanych pracowników, dlatego rok bieżący traktowany jest jako rok wstępny.

ZDZISŁAW KWIECINSKI

POWOJENNY REPERTUAR DLA TEATRÓW OCHOTNICZYCH

(c. d.)

III. Sztuki dla dzieci.

Repertuar teatru dziecięcego jest bogaty, bo zawiera 23 wydawnictwa, ale cóż z tego, gdy z czystym sumieniem można polecić nauczycielstwu tylko jedną sztukę. Wznówiona „Historia cała o niebieskich migdałach“ Lucyny Krzemienieckiej, wypróbowana przed wojną w warszawskim teatrze kukielkowym „Baj“, zdobyła i w innych miastach uznanie dzieci — tak, że nie trzeba dziś jej zalet specjalnie podnosić. Dość powiedzieć, że motyw podróży, dobrego, pełnego litości dziecięcego serca i propaganda pomocy zimowej — to wartości wciąż aktualne i wychowawcze.

Jana Dormana „Malowane dzbanki“, słabe pod względem artystycznym, mogą być opracowane na lekcjach, jako pewne zadanie wychowawczo - dydaktyczne, przez dużą ilość dzieci. Bajka nie zawiera momentów strachu, czarownica budzi tylko zaciekawienie, a w końcu dzieci się przekonują, że jej wcale nie było; percepcja sztuki nie daje młodocianej widowni silnych wrażeń, a pozwalając zabawić się jej w świecie iluzji odpowiada dobrze potrzebom psychiki okresu fantazyjnego. Łatwe piosenki i wierszyki „same“wpadają w ucho.

Przy choince można by jeszcze wyzyskać bezpretensjonalny, miły w nastroju obrazek Ireny Mrozowickiej „W noc wigilijną“.

Reszta „Biblioteczki teatralnej dla dzieci i młodzieży“ wydawnictwa „Odrodzenie“ — bo ta nam tylko pozostała — to nieporadne „sztuczki“ starego typu teatru elitarnego dla grzecznych dzieci, raczej domowego, a nie szkolnego, gdzie tylko mała grupka może się popisać i zabawić. Nie przedstawiają wartości widowiskowych — i mimo, że zbyt często jaskrawy dydaktyzm wyłazi wszystkimi szparami, niektóre budzą wątpliwości wychowawcze (straszenie dzieci). Proza ta, a zwłaszcza wierszowane fragmenty i całości pozostawiają wiele do życzenia pod względem zwykłej poprawności i zdrowego sensu. Obrazki i wierszyki patriotyczne pełne oklepanej bombastyki.*) Najplodniejszą dostarczycielką materiałów dla tej „Biblioteczki“ jest Stanisława Daszyńska. Oto niektóre kwiatki z różnobarwnego bukietu tej autorki pod tytułem: „Zbiór nowych recytacji, deklamacji i śpiewów na obchody narodowe i okolicznościowe“.

III. Z o ł n i e r z y k:

Raz się taki dorwał
karabinka rury.
A tu ci mu kula sama
jak mie strzeli w górę!...
Nie było by szkody
z takowego strzału.
Przecie coś tam junakowi
by się oberwało.
No i zyskałby na amen
miłą przezwę — „ciury“.
Że nie zatkał — choćby garścią
karabinka rury.
Ale nasz morowiec
wszak nie bity w ciemię.

*) Nawiasowo wypada zaznaczyć, że kierownicy firmy „Odrodzenie“ nie bardzo zdają sobie sprawę z właściwości okresu dziecięcego, skoro reklamują podręcznik pt. „Gry i zabawy pokojowe“ jako zawierający zbiór gier i zabaw dla k a ż d e g o wieku, od n i e m o w l ę c e g o aż do starości. Wszyscy rodzice i wychowawcy radzi by się śpiesznie dowiedzieć, jakie to gry i zabawy towarzyskie mogą zająć ich kilkumiesięczne małeństwa?

Nim kula zdążyła
pacnąć znów na ziemię,
podstawił karabin —
ona zamiar zgadła —
prościuteńko w lufę
z nieba ci mu wpadła!

IV. Z o l n i e r z y k:

— Pleciesz trzy po trzy
byle jakie bzdury!
Z języka s t r u g a s z w i ó r y. *)

(Hej! Wojaki my — wojaki! — Recytacja zbiorowa i śpiew, s. 12.)
Albo taki „wychowawczy“ fragment:

W harcerek drużynie dziś urwanie głowy!
Krzyk — rwetes — bieganina!
Ten czegoś szuka, tamten **wyklina**,
bo sobie myślał, że już jest gotowy,
a tu raptem but-oferma
stracił glanc lustrzany!
i pucujże go teraz od nowa — o rany!...
Bo i co wart harcerek but, jak się nie świeci?
Innemu znowu czapka aż na nos leci!
I nie wiadomo, czy to z wrażenia
r o z u m w y s e c h ł m u w c i e m i e n i u,
że głowa zmaląa,
czy też czapka wypęczniała.
I tak ci w pysze trwa,
że to przed komendantem salutować ma.

.....

(Defilada, s. 15)

Albo prosimy przeczytać takie fragmenty, mające zobrazować
dziarskość naszych marynarzy i dzieci:

Choć pokład drży,
przy sterze tkwi,
nieznany mu jest lęk.

*) Wszystkie podkreślenia w tekście pochodzą od autora niniejszej
pracy.

Sokoli wzrok
śle w burzy mrok,
t w a r d y — j a k w d ę b i e s ę k.
(Piosenka marynarzy, s. 26)

A wiosnę wita Daszyńska takim wezwaniem:

— Hej dzieciaki!
s i a k i — t a k i
skończona zabawa.
Nie patrz bokiem,
różnym krokiem
marsz! i krótka sprawa.
— A gdy komu
po kryjomu
p ę c h e r z s i a d ł n a p i ę t a c h,
ma pieczętkę
na pamiątkę
wiosennego Święta.
(W święto wiosny, s. 36).

Autorka obdarza nas często dziwacznymi neologizmami, spośród których wymienić trzeba takie, jak: „dźwiękadełko”, „dźwiękotek”, „rozkołych fal” i rusycyzmami w rodzaju „w try miga”...

Dość tych przykładów. Można by nimi zapełnić sporo stron. Ale te już wystarczą, aby sobie urobić zdecydowane zdanie o wartości prac Stanisławy Daszyńskiej. Na wydanie takich elukubracji są pieniądze, znalazł się drogocenny papier, podczas gdy wiele wartościowych opracowań spoczywa w rękopisach.

Inni autorzy nie odbiegają od poziomu podanych przykładów. Ceniony nawet pisarz Henryk Zbierzchowski nie zadaje sobie zbytniego trudu, skoro pisze dla dzieci, bo rymuje tak:

Czeka cię na pewno sława,
Jeśli poznasz sportu prawa,
Jeśli wzięwszy siebie w karby
Poznasz cudne sportu f a r b y.
(„Czarodziej“. Sztuka w r a k c i e w i e r s z e m).

Sztuczki te, doskonale „rozprowadzone”, są do nabycia w małych nawet miasteczkach prowincjonalnych i z braku innych,

wartościowych, są niestety często grywane przez zespoły dziecięce, demoralizując wprost pod względem estetycznym młodego wykonawcę i widza.

IV. *Tematyka mieszczańska.*

Repertuar mieszczański „Odrodzenia”, najliczniejszy przed wojną i, niestety, dawniej i dziś cieszący się dużym powodzeniem na scenach niezawodowych, zarówno na wsi jak i w mieście, obecnie także doczekał się licznych wznowień. Te właśnie farsy i komedyjki, nazywane krótko „sztuczkami”, były silnie zwalczane w okresie międzywojennym przez grono ludzi, którzy pracując w kręgu oddziaływania i pod kierownictwem Jędrzeja Cierniaka i Lucjusza Komarnickiego chcieli, jak Oni, teatr ochotniczy widzieć w innej treści i formie. Musimy sobie odpowiedzieć na dwa pytania: jakie zarzuty wysuwamy pod adresem tego repertuaru i dzięki jakim właściwościom utrzymuje się on jeszcze na scenach ochotniczych?

Akcja przygniatającej większości tych sztuk toczy się w salonie mniej lub bardziej eleganckim na przełomie wieków i później, a ich blaha zawartość treściowa ogranicza się do szukania bogatej panny lub kawalera „z pozycją”. Przedstawione w nich środowisko mieszczańsko-urzędnicze śmieszy, a więcej jeszcze razi. Jakże daleki jest od dzisiejszego życia cały ten małomiasteczkowy galicyjski świat Trombolińskich, Koziółkiewiczów, Piórkiewiczów, Mężnickich itp., owych burmistrzów, sędziów, poczmistrzów, drobnych właścicieli ziemskich — „mosterdzieju, panie dziejaszku” — z ich drobnymi kłopotami i ceremonialnością codziennego bytowania! Śmieszy zarówno ów emeryt-safandula z komedii Popławskiego i Golańskiego, grający wciąż w piramidkę i bojący się żony, a któremu n i e w y p a d a samemu wywiesić ogłoszenia o wolnym pokoju, jak i cała galeria mężów pod pantoflem, którzy wymykają się do handelku na partię taroka czy wista. Wszyscy oni żyją w atmosferze obludy towarzyskiej, plotkarstwa, gadulstwa, obmowy, blichtru, śmiesznych ambicyjek, hołdowania modzie; czas im płynie spokojnie, z dnia na dzień, bez kłopotów i trosk, ale i bez głębszej myśli w rozleniwiającym kwiatyźmie materialnego dosytu. Doskonale charakteryzuje tych ludzi jedna z postaci w „Małżeństwie Loli” Henryka Zbierzchowskiego: „Bo jak się dłużej żyje w tym środowisku małostkowości, świństwewek, ignorancji, czuje się, jak się czepia duszy błotko,

nieszkodliwe, tolerowane błotko. Czy ty zastanawiałeś się kiedy, jak oni żyją? Ci ludzie nic nie wiedzą, niczym się nie interesują, niczego nie pragną. Gazeta zastępuje całe życie intelektualne, pokój do śniadań jest jedynym upustem temperamentu słowiańskiego. Tam spoceni trawią swój czas wolny od pracy zawodowej, przy „bombie ładnie nalanej“. A brzuchy rosną.“.

Wyróżniłbym jednak z tych sztuk i t o l e r o w a ł na scenach ochotniczych miejskich dwie: „Dom otwarty“ Bałuckiego i wymienioną przed chwilą komedię Zbierzchowskiego. Pierwszą nie dlatego, że należy do żelaznego repertuaru rozrywkowego, ale ponieważ daje obraz życia towarzyskiego tamtych czasów w formie najpełniejszej, przejrzystej, scenicznie zgrabnej i autentycznej; drugą, bo zawiera element buntu u młodego pokolenia, które czuje i myśli lepiej i uczciwiej niż starsi, przeżywa wyraźne skrupuły moralne.

Budowa tych komedyjek, przeważnie jednoaktowych, i fars opiera się na szablonie sytuacyjnym, jakim jest pomyłka co do osób, zabawne *qui pro quo*. Najczęściej wynika ona stąd, że jakaś osoba przychodzi w chwili, kiedy jest oczekiwana inna, i ta, która nadeszła, jest w nieświadomości wzięta za oczekiwaną; od tego momentu akcja rozwija się z automatyczną precyzją od jednego nieporozumienia do drugiego, od jednej niespodzianki do innej, aż znajdzie finał w wyjaśnieniu i rozwikłaniu pomyłek, a młodzi nie widzą już przeszkód do osiągnięcia szczęścia. Trafia się też przebieranie, aby kogoś z całą świadomością wprowadzić w błąd. Nie są to chwytły zbyt subtelne i skomplikowane.

Komizm omawianych „sztuczek“ występuje przede wszystkim w niewybrednych sytuacjach. Jest ich tak wiele, że jedna przechodzi w drugą. Autorzy wyzyskują wszystkie te środki, które wymieniliśmy przy omawianiu repertuaru współczesnego, ale można wyszukać i inne prymitywne efekty. Śmiech budzą goście burmistrza, aptekarz i poczmistrz, wysmarowani sadzą, bo przed chwilą czyścili kominy; nieporozumienia i niepowodzenia generalnej próby przypieczętowuje finał, gdy reżyser siadając dla wytchnienia na skrzyni wpada na dno, że tylko nogi mu sterczą do góry; na pewno przysłowiowe „salwy śmiechu“ wybuchają na widowni, gdy gruby poczmistrz podczas próby nie może przepchać się przez okno, albo gdy sędziego obskakują psy w trakcie podobnej czynności; przesadzić

można w interpretacji aktorskiej taką scenę, gdy poważny i okazały obywatel niesie sapiąc dywan albo wchodzi do mieszkania obładowany butelkami; wygrać się może zupełnie osoba, która jako stara, rozhisteryzowana panna mdleć będzie na rękach ideału nieczulego na jej wdzięki, aby za chwilę przyjść do przytomności, rzucić w twarz „niewdzięcznika“ kilka cierpkich, jadowitych zdań i znów zemdleć, ale tym razem upaść zgrabnie na kanapę. Stary to sposób rozśmieszania publiki za pomocą jękały i rozindyczonej na męża żony; przekręcanie języka polskiego przez obcokrajowca też pobudza do żywszej reakcji. Podkładanie pod słowa odczytywanej roli własnych myśli i uczuć bywa nieraz stosowane. Bardziej intelektualny komizm słowny kryje się w świadomie przekręcanych, zastosowanych do aktualnej sytuacji cytatach z autorów łacińskich i znanych powiedzeniach starożytnych, („Et tu Brutte contra Netto”) albo pomieszaniu różnych wiadomości i nazwisk, którymi postać sceniczna chce się popisać („Żelazną miotłą trzeba się będzie zabrać do czyszczenia tej stajni Herkulesa, jak powiedział Cezar Rubikon do Augiasza“).

Nie będziemy tu mnożyć przykładów i cytatów. Nie jest naszym zadaniem opracowanie komizmu i humoru polskiej komedii obyczajowej. Praca ta czeka na podjęcie przez badacza. Chcieliśmy tylko zwrócić uwagę na jakość tego komizmu, na jego niewybredność.

Jak słusznie zauważył prof. Marian Szykowski „śmiech za wszelką cenę, jako główny cel sztuki, stwarza w owym czasie farsę artystyczną — jak ongiś w początkach naszego teatru, rozległ się w farsie ludowej („Dzieje komedii polskiej w zarysie”, Kraków 1921. s. 78). Od Bałuckiego poprzez Jana Aleksandra Fredrę, Dobrzańskiego, Koziembrodzkiego, Popławskiego i Golańskiego, Abrahamowicza i Ruszkowskiego, Walewskiego, Przybylskiego, aż do międzywojennych kontynuatorów Raorta, Winawera i Zbierzchowskiego toczy się ta fala łatwego śmiechu, najbardziej popularnego i dostępnego dla wszystkich. Na przedstawieniach tych sztuk niewiele trzeba myśleć, „są one łatwe“, a raczej można zapomnieć o wszystkim. o dzisiejszych kłopotach i niedawnym koszmarze, a śmiać się głośno szerokim śmiechem od ucha do ucha. Dlatego utrzymują się do dziś nie tylko na scenach ochotniczych, ale i zawodowych, o czym świadczy powodzenie „Żołnierza królowej Madagaskaru“ Stanisława Dobrzańskiego we współczesnej adaptacji Juliana Tuwima. „Nieprawdopodobieństwa sytuacyjne mogą już dzisiaj razić — stwierdza prof. Szykowski na str. 79 cytowanej książ-

ki — stanowią one jednak przywilej farsy współczesnej, która szybkością tempa paraliżuje sprawność refleksji widza, dając mu wzamian jak największą dozę beztróskiego śmiechu“.

Istotnie, akcja ich bowiem rozwija się nadzwyczaj żywo, nie wykazują niepotrzebnego gadulstwa i dłużyzn, pełne są ruchu, kalejdoskopowej zmienności scen i sytuacji, tętniącego życia. Zaliczony do najlepszych fars polskich „Wujaszek Alfonsa“ Stanisława Dobrzańskiego jeszcze ciągle jest oklaskiwany.

Na prowincji, w naszych miastach i miasteczkach — mimo, że życie poszło naprzód i uległo zasadniczym zmianom, ludzie chętnie odszukują w typach tych fars rysy tamtejszych emerytowanych już „wielkości“. Omawiane „sztuczki“, nie wymagające wielkiej obsady, rozgrywające się najczęściej w salonie, a więc w scenerii możliwej do urządzenia własnymi siłami, pozwalają wykonawcom nagrać się do syta i do dna własnej psychiki. To znaczy, mogą się oni wykrzyczeć, mają pole do popisu i zdobycia łatwego uznania za mile widziane błazestwa.

Przygniatająca większość wydawnictw „Odrodzenia“ bazuje właśnie na omówionej potrzebie szerokiego śmiechu u widzów i wykonawców — silniejszej może dziś niż przed wojną — i dlatego walka z tym repertuarem jest trudna. Tu wspomnieć trzeba, że przedwojenne, bardzo zresztą pożyteczne i ciekawe, można rzec — pionierskie wydawnictwa Instytutu Teatrów Ludowych i powojenny dorobek licznych, wymienionych na początku niniejszej pracy, firm wydawniczych — to przeważnie teksty o nastroju wzniosłym i patetycznym. Odrzucając repertuar „Odrodzenia“ jako błahy, niewychowawczy, bezproblemowy, o komiżmie płaskim i niewybrednym musimy w jego miejsce dać coś „wesołego“ — jak piszą często kierownicy zespołów ochotniczych — ale, dodajmy, stojącego na pewnym wyraźnym poziomie artystycznym i wychowawczym; z zagadnień i anomalii współczesnego życia również możemy i powinniśmy się śmiać. Na repertuar taki czeka duże i małe miasto, czeka wieś; mile widziany będzie przez zespoły dzieci i młodzieży szkolnej; wtargnąć powinien do świetlic i teatrów wojskowych i robotniczych.

To są wszystko życzenia pod adresem przyszłości. Jeszcze obecnie wartościowego repertuaru wesołego nie ma. Interesująca i żywa komedia obyczajowa Adama Grzymały-Siedleckiego, wydana niedawno jako jedyna pozycja o tym charakterze pt. „Juliusz Szylong, czyli ludzie są ludźmi“, mimo, że dzieje się —

jak sam autor zaznacza — „w Warszawie, w zamierzonych czasach, mniej więcej przed dziesięciu laty”, chociaż nie jest głęboka, zasługuje jednak na odegranie, ale tylko przez bardziej wyrobione zespoły miejskie.

V. *Tematyka okupacyjna*

Tematyka okupacyjna jest reprezentowana trzynastoma pozycjami. Najczęściej wśród niej występuje motyw partyzantki. Akcja bojowa konspiracji w odpowiedzi na terror fizyczny i moralny okupanta jest wdzięcznym tematem, podejmowanym przez pisarzy dramatycznych polskich i obcych. Zawiera bowiem wiele elementów frapujących i dynamicznych, z których można rozwikłać interesującą akcję i dać w niej przekrój spraw narodowego sumienia. Poetycka tajemniczość otaczająca „ludzi leśnych“, preradzająca się nieraz w legendę o nich, motyw nieprzeciętnego heroizmu, łącznie z brawurą i ryzykanctwem, wielki ładunek uczuciowo-ideowy oddziałów żołnierskich podziemia, problem zdrady narodowej, łezka rozczulająca i rzewna — oto narzucający się świadomości pisarza łańcuch skojarzeń do literackiego tworzywa.

Najlepszy z tej grupy utworów „Stary dzwon“ Jana Brzozy cieszy się już od dawna powodzeniem na scenach ochotniczych. Oparty na jedności miejsca, zwarty, pełen konfliktów posiada umiejętnie stopniowane nastroje i odpowiednio rozłożone momenty napięcia akcji. Stary, zabytkowy dzwon urasta do miary spraw najważniejszych, skupia się na nim uwaga wszystkich, z nim związane są konflikty ludzkie i nadzieje, staje się niemal symbolem wytrwania i lepszego jutra. Mimo wyraźnych niedociągnięć w motywacji psychologicznej i w prawdziwości niektórych postaci scenicznych sztuka daje obraz bohaterstwa, interesujący przekrój duszy człowieka, którego umiłowanie dzwonu prowadzi na rozdroża i manowce moralne i patriotyczne. a ponieważ całość kończy się zwycięstwem człowieka nad sobą i Polaków nad Niemcami, więc widz powinien wyjść z przedstawienia z poczuciem mocy i skrzepnięcia w sobie.

Jadwigi Radliskiej „Leśna droga” zawiera również motyw partyzantki, potraktowany przejrzysto, chociaż więcej rozlewnie; szeroko uwzględnia problem zdrady narodowej i współpracy z okupantem. Odznacza się dobrze umotywowanym i zgrabnie przeprowadzonym procesem rozchodzenia się małżeństwa na tle różnic nie tyle poglądów na sprawę narodową, ile właśnie

czynów, co w konsekwencji prowadzi do całkowitego zerwania: ona idzie do lasu, mąż zaś, jako zdrajca, wierzący w Niemców, zostaje sam. Kończy się sztuka obrazem harmonijnego współżycia partyzantów w obozie leśnym, które to współżycie odznacza się poświęceniem wobec siebie samych i wobec sprawy narodowej. Udanie się akcji bojowej uronić nad majorem, który poświęcając się dla szczęścia kobiety nie wysyła na pewną śmierć jej ukochanego, lecz objąwszy sam dowództwo wyprawy — ginie.

Pewne zastrzeżenia budzi wprowadzenie na scenę realistycznego fragmentu trzykrotnego pobierania krwi, badania jej i dokonywania transfuzji, co w wykonaniu zespołu ochotniczego może dać dłuższą trudną do zagrania, a niezbyt miłą i estetyczną dla widza. Nie wszystkie postaci tętnią prawdą życia — niektóre są tylko papierowe.

O ile omówione sztuki nie określają bliżej przynależności partyjnej partyzantów, to u Szczerbowskiego i Wilbikowej śledzimy działalność Batalionów Chłopskich. „Rozszumiały się wierzby...“, sztuka w czterech odsłonach Adama Szczerbowskiego jest zbyt rozwlekła, akcja zawiązuje się z trudem i znów rozplywa w niedramatycznych dłużyznach, kończy się właściwie z aktem trzecim, najlepszym, bo w czwartym mamy za długi, statyczny epilog. Posiada jednak pewne wartości wychowawcze i ze względu na nie może być wzięta przez zespoły pod rozwagę. Silnie zaakcentowano tu bowiem poczucie jedności gromady wiejskiej, wzajemne udzielanie sobie pociechy i pomocy w nieszczęściu i opuszczeniu, dobre współżycie, zwarłość i nieprzejednanie czynną postawę wobec terroru wroga. Rzecz wymaga zgrabnego opracowania reżyserskiego, skreśleń i cięć.

Dramat Weroniki Wilbik „Jabłoń gada“ w 17 obrazach, z ducha Wyspiańskiego poczęty, napisany wierszem, wymagający 45 osób samej obsady aktorskiej i wielu zmian dekoracyjnych, patetyczny i „górnolotny“, o papierowych postaciach, pełen nadętości i frazeologii, został już słusznie oceniony przez Krystynę Kulickowską w nrze 4/1947 tygodnika „Odrodzenie“ jako „przykład manowców, na jakie schodzi literatura martyrologiczna“, zajmować się nim bardziej szczegółowo nie ma tu potrzeby.

Cukierkowo-patriotyczny obraz sceniczny A. Kozłowskiego „Baśka“ mówi o cierpieniach Polaków w czasie okupacji i o

partyzantce, rozbraja deklamatorstwem i nieprawdopodobieństwami (z bombą zegarową pod kożuchem partyzant bił się z drugim i wywracał).

Zdrada narodowa, przebaczenie i rehabilitacja przez uczestnictwo w zbrojnym ruchu podziemnym — oto zawartość „Przebaczenia“ Marii Witkowskiej. Całość jednoaktowa potraktowana jest szkicowo i melodramatycznie, nie można jednak odmówić autorce pewnych zarysowujących się możliwości na przyszłość.

„Dobrześ zrobił“ Leopolda Rybarskiego i „Wystawa sklepowa“ Teodora Goździkiewicza — to druga i trzecia nagroda konkursu łódzkiego, o którym już poprzednio wspomniano. W pierwszej sztuce tkwi załążek wielkiego dramatu: matka ma dwóch synów, z których jeden uległ procesowi germanizacji i działa jako gestapowiec; drugi jest konspiratorem. W domu rodzinnym dokonywa się bratobójstwo, jako wykonanie wyroku organizacji podziemnej. Nie został tu wyznaczony cały splot wypadków, prowadzących poprzez konflikty i załamania do nieszczęścia matki i braci. Brakuje sceny zetknięcia się razem trzech głównych osób, a zwłaszcza obu mężczyzn. U Witkowskiej jest podobna sytuacja, ale nie dochodzi do bratobójstwa, lecz kończy się przebaczeniem, i obaj bracia giną wysadzając w powietrze transport niemiecki. Sztuka Rybarskiego o wyraźnych akcentach melodramatycznych — badanie dziewczynki przez gestapowca, zabicie jej na ulicy, strzał na scenie, trup na werandzie, akompaniament jakiegoś zwariowanego foxtrotta — nie daje w efekcie poczucia tragizmu, lecz budzi wrażenie okropności.

„Wystawa sklepowa“ — to żywy migawkowy drobiazg na tle łapanki z podkładem bliżej nieokreślonej akcji konspiracyjnej. Dobrym trickiem jest upozowanie się ekspedientki sklepowej w oknie wystawowym na manekin, przez co unika niebezpieczeństwa, a jednocześnie może doskonale śledzić przebieg akcji ulicznej; efekt ten, niepotrzebnie powtórzony, stępi pierwsze wrażenie. Postacie, ledwo zaznaczone, nie są pozbowione cech indywidualnych. Całość zawiera tylko zewnętrzne kontury zdarzeń, nie uwydatnia ich genezy i tragicznego sensu.

Inne sztuki, wyrastające zagadnieniami z ciemności okupacji, dotyczą zdarzeń, rozgrywających się w chwilach przełomu na wiosnę i w lecie 1944 r. oraz w styczniu 1945 r.. Edwarda Rączkowskiego „Magazyny“ mają za temat obronę magazynów i fabryki przez partyzantów-robotników przed wysadze-

niem tych obiektów przez Niemców, ustępujących pod naciskiem styczniowej ofensywy ze Wschodu. Autor chciał tu zmieścić wszystko, co charakteryzuje ową pamiętną chwilę przełomu, dlatego rzecz przytłacza mnogością spraw, których nie zdołał wyzyskać i należycie pogłębić. Akcja nie jest pozbawiona żywości i wyraźnego tętna, zawiera wiele emocjonujących, wziętych wprost z życia, sytuacji.

Anna Świrszczyńska rozważa w „Ostrożnym“ sprawy moralne. Odsłona pierwsza przedstawia rodzinne bagienko w czasie okupacji; zgangrenowani jej członkowie współpracują z Niemcami, robią świetne interesy finansowe, tyją na biedzie i nędzy ludzkiej. W odsłonie drugiej, już po wojnie, przedzierzają się w „szczerych demokratów“, obejmują intratne stanowiska; nie na długo jednak, bo zdemaskowaniem obłudy i kłamstwa kończy się sztuka. Pomůže ona „wejść w siebie“ tym ludziom, którzy mają nieczystą przeszłość, pomoże zrobić rachunek sumienia niejednemu widzowi. Jako satyra, ma wartość społeczną; szkoda tylko, że zbyt szkicowa forma sztuki nie pozwoliła autorce na pogłębienie poruszanych zagadnień i uchwycenie ich przyczyn, aby osoby działające można było oglądać nie tylko w ich zewnętrzności, ale także w nagiej, samotnej prawdzie własnych myśli i uczuć. Szkoda, że postaci ujemne wystąpiły tu pełniej i żywiej niż dodatnie, co może wśród pewnych grup widzów wywołać oddźwięki niepożądane, ale rzeczą reżysera będzie do tego nie dopuścić.

Flory Bieńkowskiej „Wiosna 1944“, związana silnie z chwilą dziejową, wymaga ambitnego i dobrego zespołu; Wojciecha Klona „Polski lipiec“, propagujący Manifest P. K. W. N-u, nie wnosi wartości artystycznych, bo nie wychodzi poza zdiagnowaną publicystykę.

(Dok. nast.)

WALERIAN BATKO

PRACA INSTRUKTORA CHÓROW I ORKIESTR

Do trudniejszych zagadnień pracy instruktora muzyki należy jej zasięg. Przywykliśmy, prowadząc zespoły szkolne i ochotnicze, zajmować się tylko jednym chórem lub jedną orkiestrą.

Teraz, gdy myśli nasze biegną do wszystkich zespołów w okręgu, rosną także nowe trudności, których w pracy z chórem lub orkiestrą nie mieliśmy.

U podstaw każdej rozsądnie pojętej pracy leży plan. Trzeba najpierw zdać sobie sprawę z sensu naszych zabiegów. Do czego zmierzam? Co chciałbym osiągnąć, jako instruktor muzyki? Czy może rozrost liczby zespołów? Albo różnorodność organizacyjną i repertuarową?

Myślę, że są to wszystko ważne sprawy, ale nie najważniejsze. Zagadnienie zespołów muzycznych w pracy oświatowo - kulturalnej wybiega daleko poza specjalność w tej jednej tylko dziedzinie. Nad wszystkim góruje cel nadrzędny: działanie na rzecz pogłębienia życia duchowego człowieka. Niech przez muzykę ludzie staną się lepsi, doskonalsi, pełniejsi.

Cel pracy muzycznej na użytek oświatowy i społeczny określilibyśmy więc następująco:

Dopomagać będziemy w organizowaniu zespołów muzycznych, które staną się szkołą cnót społecznych. Niech to będą orkiestry dęte i smyczkowe, chóry jedno- i wielogłosowe. Zaprzeczeniem tak pojętego celu są orkiestry taneczne, jazzowe, chóry rewelersów itp. Nie naszą jest sprawą śpiew solowy i nauczanie talentów. Od tego są szkoły muzyczne.

Społeczna potrzeba piękna każe nam popierać grę na skrzypcach, kontrabasach i instrumentach dętych. Mniej nas będa interesowały nikle w brzmieniu i treści orkiestry mandolinowe. Ponadto Polak lubi śpiewać razem z muzyką. Taki jest nasz styl. Upodobaliśmy sobie od wieków kapelę ludową, która nas wzrusza i zachęca do czynnego uprawiania muzyki. Ten typ zespołu będziemy tworzyli najczęściej. Obok kapel zajmujemy się orkiestrami dętymi. Wyplenimy z nich pruskie marsze; każemy grać ciszej i czyściej.

Trudniejszą sprawą będzie uruchomienie nowych zespołów. Jasne jest, że gdzie orkiestra już działa to i bez instruktora muzyki będzie istnieć. Gorzej, jeśli orkiestry lub chóru we wsi czy miasteczku nie ma. Wywołanie potrzeby chóru i orkiestry w miejscowościach, gdzie ich nie ma, należy do głównych zadań instruktora muzyki.

Dowiemy się szczegółów istnienia zespołów muzycznych w każdym powiecie, a nawet gminie. Ilu jest w terenie dyrygentów czynnych? Ilu jeszcze nie pracuje? Które zespoły są bez dyrygentów? Jakie braki mają dyrygenci? Ile kursów dla dyrygentów trzeba, by zorganizować, żeby zaspokoić potrzeby muzykowania wszystkich mieszkańców?

Z tym wiąże się sprawa repertuaru. Nie jesteśmy zasobni w wydawnictwa. Stąd ważną troską instruktora będzie gromadzenie własnych terenowych środków na nowe utwory do grania i śpiewania. Trzeba, żeby czasopisma: „Praca Oświatowa“, „Teatr Ludowy“ i „Poradnik Muzyczny“ docierały do zespołów, bo przynoszą nowe utwory i artykuły, pomocne w pracach dyrygenta.

Zdarza się, że wydawnictwa rozsyłane przez centralę organizacji chórów i orkiestr leżą miesiącami w szafach oddziałów wojewódzkich Towarzystwa Teatru i Muzyki Ludowej. Tymczasem zespoły zasypują Zarząd Główny prośbami o repertuar. Tak nie powinno być. Niech naszym hasłem będzie szybkie dostarczenie repertuaru zespołom.

Również niecelowe wydaje się prowadzenie zespołów tzw. instruktorskich, „wzorowych“ albo „przykładowych“.

Własny zespół instruktora muzyki wiąże go z jedną tylko miejscowością; nie pozwalając na ogarnięcie potrzeb wszystkich zespołów.

Na początku tych krótkich i niewyczerpujących rozważań mówiło się o planie pracy. Cóż taki plan powinien zawierać?

Plan pracy instruktora muzyki.

1. Statystyka zespołów: chóry, orkiestry, kapele, inne zespoły.
2. Miejscowości, w których są zespoły, a brak przygotowanych kierowników.
3. Miejscowości, w których brak zespołów, a znalazłby się dyrygenci.
4. Miejscowości, w których brak zespołów i dyrygentów.
5. Dyrygenci, których należy doksztalcić na kursie.
6. Plan roczny zakładania zespołów i szkolenia kierowników.
7. Plan wyjazdów instruktorskich.
8. Przewidywane zjazdy sąsiedzkie zespołów, święta pieśni, złoty świetlicowe itp.
9. Repertuar utworów wspólnych do wyuczenia i wykonania we wszystkich zespołach.
10. Przewidywane wpływy i wydatki.

Okres letni zahamuje prace w zespołach, bo na wsi będą roboty w polu, a po miastach rozpoczną się wczasy. Instruktor również uda się na urlop, by odnowić siły do dalszej pracy. Pozostały czas wykorzystamy wszakże na rozplanowanie pracy w przyszłym okresie jesieni, zimy i wiosny.

Ułożenie, a potem wykonanie planu nastarczy sporo trudności. Lepiej jest wszakże przewidzieć wszystko, choćbyśmy popełnili błędy w obliczeniach, niż żyć bez planu. Takie spojrzenie w jutro naszej pracy zakresli również wyraźnie granice. Zasięg działania instruktora stanie się wyraźny.

JAN ZIELINSKI

ZADANIA I PROGRAM POWSZECHNEGO UNIWERSYTE- TU REGIONALNEGO W KIELCACH.

Z inicjatywy Kuratorium, a pod egidą Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Kielcach i przy współudziale Związku Nauczycielstwa Polskiego i Instytutu Badań Regionalnych od stycznia r. b. czynny jest Powszechny Uniwersytet Regionalny w Kielcach. Wstęp jest wolny i bezpłatny dla wszystkich.

Zajęcia odbywają się dotychczas w każdą niedzielę w godz. 10.30 do 13-ej w sali Portretowej Kieleckiego Urzędu Wojewódzkiego w b. Pałacu Biskupim.

Przeciętna liczba uczestników wynosi ponad 200 osób, ze stałą tendencją zwykłą. Rekrutują się ze sfer nauczycielskich, urzędniczych i pracowników spółdzielczych, choć nie brak też i robotników miejscowych fabryk.

W programie przewidziane są odczyty, ilustrowane w miarę potrzeby i możliwości przezroczami, rysunkami, mapami; nadto — dyskusje, zwiedzanie Muzeum Regionalnego, poranek literacki w gwarze świętokrzyskiej oraz wieczór wokalnolubny i wycieczki.

Całość programu ma się zmieścić w ramach jednego roku — z tym, że miesiące wakacyjne (lipiec, sierpień) przeznaczone są na wycieczki po ziemi kieleckiej. Podzielona została na sześć cykli, obejmujących po kilka tematów.

Pierwszy cykl brzmi: Góry Świętokrzyskie — nasza Szwajcaria.

Tematy:

1. Region świętokrzyski, jako odrębna jednostka w masywie Wyżyny Małopolskiej;
2. Góry Świętokrzyskie — najstarsze w Europie (przeszłość i budowa);
3. Krajobraz świętokrzyski (flora, fauna, wody, klimat);

4. Człowiek na ziemi kieleckiej;
5. Góry Świętokrzyskie, jako teren turystyki i krajoznawstwa.

Cykl II-gi: Bogactwa ziemi kieleckiej.

Tematy:

1. Staszic i Drucki - Lubecki na ziemi kieleckiej;
2. Narodziny i rozwój przemysłu w Kielecczyźnie;
3. Przemysł chałupniczy w Kielecczyźnie;
4. Możliwości przemysłu przetwórczego;
5. Plan 3-letni na ziemi kieleckiej.

Cykl III-ci: Kielecczyzna na przestrzeni dziejów narodu polskiego.

Tematy:

1. Osadnictwo przedhistoryczne w Górach Świętokrzyskich;
2. Kielecczyzna za Piastów i Jagiellonów;
3. Udział Kielecczyzny w walkach o niepodległość (Kościuszko, powstanie listopadowe styczeniowe, Legiony Piłsudskiego, ostatnia wojna);
4. Kielecczyzna, jako kolebka radykalizmu społecznego;
5. Źródła mocy ziemi kieleckiej.

Cykl IV-ty: Pisarze ziemi kieleckiej.

Tematy:

1. Złoty wiek literatury polskiej a Kielecczyzna;
2. Piewca Ponidzia (Dygasiński);
3. Kielecczyzna w utworach Zeromskiego;
4. Najmłodsi pisarze ziemi kieleckiej;
5. Klechdy świętokrzyskie;
6. Gwara kielecka — poranek literacki.

Cykl V-ty: Życie kulturalno - oświatowe w Kielecczyźnie.

Tematy:

1. Stan i potrzeby oświaty na ziemi kieleckiej;
2. Szkolnictwo zawodowe (rys historyczny, stan i możliwości rozwojowe);
3. Oświata rolnicza na ziemi kieleckiej;
4. Ogniska życia kulturalnego w Kielecczyźnie;
5. Regionalny wieczór wokalnie - muzyczny.

Cykl VI-ty: Z dziejów miast i wsi kieleckich.

Tematy:

1. Kielce — królestwo biskupów krakowskich;
2. Sandomierz — miasto zadumy;
3. Pińczów, Raków — stolice arianizmu;
4. Z dziejów wsi kieleckiej.

Jak trzymiesięczna praktyka wykazała, program tak ujęty nie może być sztywny. Życie wysuwa stale nowe tematy w poszczególnych cyklach. Mimo troski ze strony kierownictwa Uniwersytetu Regionalnego, by nie rozsądzać programu, musiało się np. poświęcić osobno niedzielę Lubelskiemu i osobno Staszicowi; musi się o Kielcach mówić nie raz (Kielce — królestwo biskupów krakowskich), ale przynajmniej dwa razy. Inny temat, który wypłynął ze strony słuchaczy — to: Kielce w okresie największego rozkwitu (wiek XVII — XVIII). Tym nie mniej program wyżej ujęty tworzy całość, która ma być przepracowana.

Cykl pierwszy stanowi punkt wyjścia dla następnych tematów i dlatego w pierwszym okresie istnienia Uniwersytetu Regionalnego zagadnienia, zawarte w nim, zostały prawie w całości już wyczerpane.

Prelegentami są specjaliści od poszczególnych zagadnień, oczywiście miejscowi, a w razie potrzeby i możliwości zapraszani i z innych miast.

Z dotychczasowych obserwacji wynika, że zorganizowanie Powsz. Uniwersytetu Regionalnego^{*)} było pomysłem szczęśliwym. Rzecz — jak to się mówi — chwyciła. Zainteresowanie słuchaczy stale wzrasta. Wielu z nich robi notatki w czasie prelekcji. Biorą żywy udział w dyskusjach, pytają o bibliografię omawianych zagadnień.

Jakie cele i zadania stawiali sobie inicjatorzy?

Oto kilka słów wyjaśnienia, gdyż wydaje się, iż powołanie tego typu placówek kulturalno - oświatowych jest i w innych regionach Polski możliwe i bardzo wskazane.

Zyjemy pod hasłem odbudowy, i długo jeszcze nie inaczej będzie stawiane naczelne zadanie w Polsce. Do tak wielkiego dzieła musi być wprzęgnięty cały naród, a siły ma czerpać między innymi z własnego środowiska.

Poprzez pracę twórczą we własnym regionie, przez zacieranie śladów zniszczeń wojennych, przez dymiące na nowo kominy fabryczne i żwawo pracujące maszyny rolnicze stworzy się nowe oblicze gospodarcze i kulturalne Polski.

Dosyć dawno, bo przeszło dwadzieścia lat temu, w „Programie regionalizmu polskiego“, ogłoszonym przez Radę Naukową

*) Świadomie nie nazywamy go niedzielnym, aczkolwiek ze względu na czas odbywających się zajęć — tak można by go nazywać. Wg nas istotą rzeczy jest to, że Uniw. jest bezpłatny i dla wszystkich (stąd powszechny), którzy interesują się zagadnieniami regionalnymi.

Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku Polskiego Nauczycielstwa Szk. Powsz., czytamy: „Pełna swoboda rozwoju materialnych i duchowych indywidualności terytorialnych ziem polskich (regionów) stwarza podstawę dla racjonalnego podziału pracy, rozwoju energii twórczej społeczeństwa i bogactw kultury“.^{*)}

Nie od dziś wiemy, że każdy region polski posiada sobie właściwą cechę, własny model gospodarczy, uwarunkowany czynnikami naturalnymi, ludnościowymi i kulturalnymi.

Z tej właśnie przyczyny inicjatorzy pragnęli przez Powszechny Uniwersytet Regionalny zbliżyć jednostki, mające wpływ z racji swych funkcji służbowych lub społecznych na kształtowanie oblicza regionu świętokrzyskiego, do tego wszystkiego, co jest w nim charakterystyczne.

Powszechny Uniwersytet Regionalny ma budzić inicjatywę w wyszukiwaniu środków do realizacji np. planu 3-letniego na ziemi kieleckiej, ma oddziaływać na instytucje i organizacje gospodarcze, społeczne, polityczne i kulturalne, ma upowszechniać zdrową, rzetelną ocenę wartości ziemi kieleckiej, ma zapoznać z potrzebami samorządu terytorialnego i gospodarczego.

Powszechny Uniwersytet Regionalny ma postawić przed oczyma mieszkańcom ziemi kieleckiej przez wykłady i wycieczki jej piękno, które tak doskonale przedstawiali Żeromski lub Dygasiński.

Ziemia kielecka posiada niewyzyskane i niedocenione bogactwa naturalne, jak złoża różnych rud żelaznych. Niektóre z nich są niezwykle cenne, np. w Rudkach obok Słupi Nowej u stóp Świętego Krzyża.

Ziemia kielecka posiada złoża marmuru i dużo piaskowca. Posiada piękne, choć przez okupanta zniszczone bezmyślnie lasy, pełne owoców leśnych, dzięki którym można by tu zakładać ośrodki przemysłu przetwórczego.

Poza tym Kielecczyzna posiada bogate tradycje walk o wyzwolenie od okresu Kościuszkowskiego aż do ostatniej wojny.

To wszystko w sumie jest niezwykle cenne. Można i powinno budzić entuzjazm do pracy i wiarę w wielkie możliwości rozwojowe tego regionu.

Takie cele i takie zadania stawiają sobie organizatorzy PUR.

Poza tym Powszechny Uniwersytet Regionalny ma służyć nauce polskiej. Ma odkryć nieznanne wartości Kielecczyzny, ma

**) Por. „Polska Oświata Pozaszkolna“, Nr. 4 — 5, 1926 r. str. 221 i nast.

upowszechnić wiedzę o tej części naszego kraju. W „Programie” czyta się między innymi na ten temat:

„Praca społeczno - kulturalna, przystosowująca się do miejscowych warunków fizjograficznych, etnicznych i społeczno-gospodarczych, powinna być stale w organizacyjnej łączności z naukowym badaniem warunków”.

W jakiej mierze te zadania uda się spełnić, trudno w tej chwili orzec. Z dotychczasowych obserwacji wynika, że między teoretycznymi założeniami a praktyką nie powinno być większych rozbieżności.

MATERIAŁY

Kanon dożynkowy

Słowa M. Konopnickiej

Melodia W. Batki

Żywo, radosnie

1

Daj - że, Bóg, daj - że, Bóg z te - go pól - ka

pe - ten stóg, z te - go sto - gu se - tny kłos,

2

z te - go kło - sa zło - ty trzos. Daj - że,

daj - że, Bóg, z te - go pól - ka pe - ten stóg,

z te - go kłos, z te - go kło - sa zło - ty trzos.

Spółem

Słowa M. Konopnickiej

Melodia W. Batki

Umiarkowanie, żywo

Gdy cu-dze wę-gły się ru-szą, nie ciesz

Gdy cu - dze

się, nie ciesz się stra-tą są-sia - da, nie ciesz się

wę-gły się ru-szą, nie ciesz się, nie ciesz się stra-tą są-

nie, nie ciesz się nie, nie ciesz

sia - da, nie, ciesz się nie nie ciesz się

się nie, o nie —, nie o nie!

nie, nie, o nie —, nie o nie!

Nad wodą

Słowa: M. Konopnickiej

Melodia W. Batki

Umiarkowanie żywo, płynnie

GŁOSY
ŻEŃSKIE

1. Wo - da ta - ka ci - cha jak
2. Łó - dka tak u - cie - ka jak

GŁOSY
MĘSKIE

1. Wo - da ta - ka
2. Łó - dka tak u -

sen _____, wiatr le - ku - chno wzdy - cha,
sen _____, myśl ta - ka da - le - ka,

ci - cha jak sen _____,
cie - ka jak jak sen _____,

jak sen _____
jak jak sen _____

wiatr le - ku - chno wzdy - cha, jak sen _____
myśl ta - ka da - le - ka, jak sen _____

D Z I W O Ż O N A.

I. Recytacja chóralna na zespół mieszany w opracowaniu Stanisława Kazimierza Papierkowskiego.

Jeśli uprzytomnimy sobie, że „Dziwożona” — to utwór na pół wesoły, żartobliwy, zabarwiony kolorytem fantastycznej baśni, na pół zaś przepojony dziwnym mistycyzmem, wiarą w bogi i boginki, i wypływającym stąd smętkiem, będziemy umieli wytworzyć w sobie nastrój, jakiego wykonanie recytacji bezwzględnie wymaga. Pamiętać musimy, że ten nastrój będzie dwojaki: raz ogarniać nas będzie beztroska swawola, kiedy to wraz z wy czarowaną w naszej wyobraźni Dziwożoną puścimy się w zawrotny taniec, drugi raz żałować będziemy, że Dziwożona już znika i zjawi się dopiero za sto lat. Przez sto lat będziemy pozbawieni beztroskiej zabawy i harców „pośród modrych łątek”! Wszystkie te przeżycia, które powinny się spełnić w każdym wykonawcy i w całym zespole, mamy wyrazić na zewnątrz wyłącznie naszym głosem, odpowiednio modulowanym.

Przygotowaniem do wygłoszenia chóralnego „Dziwożony”, wprowadzającym wykonawców i słuchacza w kompleks dalszych przeżyć, będzie wystukiwanie; chcemy wypłoszyć Dziwożoną z dębu, musimy więc w ten dąb stukać. Poeta dał nam możliwość posłużenia się elementami głosowymi, oddających „stukanie”, wprowadzając do utworu wyrazy: „stuk — puk”.

Zaczynają recytację:

SOPRANY (cichutko wyraziście):

Stuk...

ALTY (trochę mocniej, ale głosem matowym):

Puk...

TENORY (jeszcze wyraźniej):

Stuk...

BASY (głęboko, dobitnie):

Puk...

SOPRANY (już teraz wyraźniej, wesoło, ale jakoś tajemniczo — jakby z lękiem):

Stuk!

ALTY (jeszcze wyraźniej, z pewną prowokacją, ale element obawy jeszcze nie znika. Nie wiadomo bowiem, co robi Dziwożona wypłoszona z dębu):

Puk!!!

TENORY (o wiele odważniej, z siłą, głosem jasnym, pełnym — z butą. Nie boją się Dziwożony):

Stuk!!!

BASY (solidaryzując się z tenorami — zdecydowane na wszystko):

Puk !!

(Chwila ciszy — wszyscy oczekują pojawienia się Dziwożony)

ALT I (solo — jakby zawiedziony w oczekiwaniu wyjaśnia sytuację):

Co sto lat tu złata ptaszek,

SOPRANY (podchwytną, radośnie):

Złoty ptaszek,...

WSZYSCY (z beztrudną radością — wyraziście):

Gregoraszek!

BASY (uroczyście, ale tajemniczo):

Puka w dąb:

WSZYSCY (wiedząc, jaki jest cel pukania, chcą podzielić się tym ze słuchaczami. Tajemniczo — prawie szeptem):

..... czy w dębu szparze

Dziwożona się pokaże!

(P a u z a)

SOPRANY I TENORY (śmiało):

Stuk!..

ALT I BASY (śmiało, energicznie):

Puk!

TENOR (odważnie, z poczuciem odniesionego triumfu — udało się wypląszyć Dziwożoną):

Z dziupła wypłoszona

W świat wybiega Dziwożona!

WSZYSCY (radośnie z zapalem):

O, już tańczy...

ALT Y:

...związane go!..

TENORY I SOPRANY:

...Gonionego...

WSZYSCY :

Wyrwanego!

SOPRAN (z zachwytem):

Leśnej bajce dając wątek,

Pośród modrych tańczy łątek.

SOPRANY I TENORY (bardzo subtelnie):

Gra jej ciepła trzciny muzyka...

BAS (z przerażeniem — z wielkim żalem i smutkiem w głosie):

O, ucieka już!..

ALT Y I BASY:

już znika!

SOPRANY (energicznie):

Pobiegnijmy za nią w ślady!

ALTY:

Na wywiady!...

TENORY:

Na wybady!...

BASY:

Zanim dąb się zamknie za nią,

Za tańczącą Złotopanią!

WSZYSCY (z żalem):

Za tańczącą Złotopanią!...

BAS (solo — z przekonaniem):

Bo ptak złoty lubi zwlekać,

Więc sto lat będziemy czekać...

WSZYSCY (z wielkim smutkiem — jakby echo):

Więc sto lat będziemy czekać!...

BAS (solo):

Aż drzwi dębu otworzone

Znów ukażą Dziwożonę.

WSZYSCY (z bólem — i jakąś nieukojoną tęsknotą):

Aż drzwi dębu otworzone

Znów ukażą Dziwożonę!

II. Inscenizacja utworu w opracowaniu St. K. Papierkowskiego.

Ten sam wiersz Leśmiana możemy rozwiązać w formie inscenizacji, wprowadzając elementy ruchu, gestu i mimiki. Wszystkie te elementy tkwią w samym wierszu, zawierającym w sobie bardzo wiele akcji.

Akcja wiersza dzieje się (jak przyjmujemy) na polanie (na scenie nie będziemy musieli ustawiać dekoracji do „wolnej okolicy“, ale posłużymy się raczej kotarami). Na środku polany stoi olbrzymi dąb (który na scenie zrobimy własnym przemysłem z dykty) — w środku wydrążany. W nim siedzi Dziwożona. W chwili rozpoczęcia naszej inscenizacji polana jest pusta. Ponieważ akcja dzieje się tuż przed zachodem słońca, słychać szum lasu, układającego się do snu, i świegot ptaków. (Ptaki naśladuje ktoś, kto umie ładnie gwizdać, względnie — specjalny instrument, naśladujący głos słowika). Tło stanowi las, obok którego może się znaleźć staw zarośnięty wysoką trzcina, która szumi.

Po krótkiej chwili z lewej strony wychyla się chór dziewcząt, skradających się ostrożnie i tajemniczo w stronę dębu. Dziewczęta zwracają się do siebie, dając sobie znak milczenia: psst... Podchodzą do dębu i kolejno pukają weń, wymawiając równocześnie:

Stuk — Puk!...

Na odgłos stukania zjawiają się z prawej strony, gdzieś od boru, chłopcy; śpieszą ku dziewczętom, które tymczasem otoczyły dąb półkolem, otwartym w kierunku widzów. Gdy chłopcy zblizną się gromadką do dębu, dziewczęta wszystkie razem pukają znów w dąb ze słowami:

Stuk — Puk!.. Stuk — Puk!..

CHŁOPCY, jakby nie wiedząc, o co chodzi, zwracają się do dziewczęć z niemym pytaniem (ruch głową i rękoma — odpowiedni wyraz twarzy) — ??

I DZIEWCZYNA (wyjaśnia legendę):

Co sto lat tu złata ptaszek,

DZIEWCZĘTA (podchwytną):

Złoty ptaszek Gregoraszek,

II DZIEWCZYNA (tajemniczo):

Puka w dąb, czy w dębu szparze

DZIEWCZĘTA:

Dziwożona się pokaże.

CHŁOPCY (zaciekawieni zblizną się do dębu zamykając półkole, utworzone przez dziewczęta; odważniejsi z natury, pochylają się ku dębowi i stukają weń prawą ręką):

Stuk — Puk!.. Stuk — Puk!..

(Z dębu wyskakuje Dziwożona w lekkiej, powiewnej sukience, z kwiatami w rozpuszczonych włosach. Wszyscy odskakują trochę wstecz, otaczając Dziwożonę półkolem otwartym do widza, przy czym chłopcy stanowią końce tego półkola).

I CHŁOPIEC:

Z dziupla wypłoszona

W świat wybiega Dziwożona;

CHŁOPCY (z podziwem i radością):

O, już tańczy zwijanego

DZIEWCZĘTA:

Gonionego...

WSZYSCY:

Wyrwanego!

(Dziwożona tańczy. Układ tańca dowolny, ale musi to być taniec efektowny; pamiętać należy, że to jest „zwijanego, gonionego, wyrwanego“ — a więc żywy. W ślad za Dziwożoną wszyscy puszczają się także parami. Pary powinny się dobrać i stańczyć. Taniec zrazu żywy przechodzi pod koniec w powolny płas. Tańczy już tylko Dziwożona — wszyscy tylko balansują):

III DZIEWCZYNA (łagodnie):

Leśnej bajce dając wątek,

Pośród modrych tańczy łątek —

WSZYSCY (melodyjnie):

Gra jej ciepła trzcina muzyka —

(W tym momencie Dziwożona wpada w taniec bardzo żywy i wybiega).

WSZYSCY (z żalem):

Pobiegnijmy za nią w ślady!

CHŁOPCY (żywo):

O, ucieka już, już znika,

DZIEWCZĘTA (ochoczo):

Na wywiady...

WSZYSCY (mocno):

Na wybady!

Zanim dąb się zamknie za nią,

Za tańczącą Złotopanią!

I CHŁOPIEC (baryton):

Bo ptak złoty lubi zwlekać,

Więc sto lat będziemy czekać,

Aż drzwi dębu otworzone

Znów ukaza Dziwożonę.

Na to hasło wszyscy okrążają dąb i długim, przeplatany węzłem wybiegają w kierunku, w którym zniknęła Dziwożona. Po chwili polana napęnia się znowu głosem ptasząt, jak to było na początku. Całe zdarzenie które się rozegrało przed naszymi oczyma, powinno się wydać krótkim, miłym snem.

MARIA KONOPNICKA

PIEŚŃ PRACY

Recytacja chóralna w opracowaniu Jadwigi Turowiczówny.

(Zespół recytujących podzielony na trzy grupy: I grupa — głosy wysokie; II — głosy niższe; III — głosy najniższe).

I GRUPA :	Na dział!
II GRUPA :	Na dział!
III GRUPA :	Na ornej ziemi dział!
I GRUPA :	Tam wieść nam plug słonecznych dróg,
II GRUPA :	Tam płacić wielki ojców dług,
CAŁY CHÓR:	Dziedzice klęsk i chwał!

II GRUPA:	A nasza klęska — to tych pól	
I GRUPA:	Zamierzchła noc, zastygły ból..	
II GRUPA:	A nasza chwała — życia ruch,	
III GRUPA:	Anasze hasło —	
CAŁY CHÓR:		duch!
I GRUPA:	Na lan!	
II GRUPA:	Na lan!	
III GRUPA:	Na ornej ziemi lan!	
I GRUPA:	Tam ducha wiew, tam światła siew,	
III GRUPA:	Tam pot nasz, tam i nasza krew.	
II GRUPA:	Tam tryumf nam jest dan!	
I GRUPA:	A tryumf nasz —	
III GRUPA:		to znój i trud,
II GRUPA:	To zbudzon brat,	
CAŁY CHÓR:		to zbudzon lud,
I GRUPA:	To żywot — wielkiej służbie dan...	
II i III GRUPA:	Na lan!..	
CAŁY CHÓR:	Na lan!..	
		Na lan!

ROZRYWKI I GRY NA WODZIE

Pędzenie skorupki. Przez dwa małe otwory wydmuchujemy zawartość jajka, po czym otwory te zelepiamy woskiem. Każdy pływak ma jedną taką skorupkę. Podczas pływania dmucha on na skorupkę i prowadzi ją do mety.

Pływanie z łyżką. Każdy pływak otrzymuje łyżkę z niedużym ziemniakiem. Zadanie — dopłynąć do mety, trzymając łyżkę w ustach i nie gubiąc ziemniaka.

Skoki wzwyż z wody. Nad wodą na długiej wędce wisi piłka nożna. Najpierw nisko (np. 20 cm), potem wysokość stopniowo zwiększamy. Pływacy kolejno podskakują z wody, usiłując dotknąć głową piłki. Po trzech nieudanych próbach gracz odpada. Zwycięża pływak, który osiągnie największą wysokość.

Rzucanie koła ratunkowego. Do tej gry użyjemy albo prawdziwego koła ratunkowego, albo (z braku takiego koła) koła, zrobionego z grubej liny i przywiązanego do długiej linki cienkiej. W odległości 15—20 m ustawiamy na wodzie nieruchomą boję — cel. Zadanie polega na tym, aby rzucić koło na cel. Najlepiej podzielić zespół na dwa współzawodniczące zastępy. Wygrywa zastęp, który potrafi zdobyć więcej celnych rzutów.

Gonitwa za piłką. Gracze dzielą się na współzawodniczące pary i stają na brzegu. Każdy ma obok siebie (o parę kroków) swego przeciwnika.

nika. Mają oni w rękach jednakowe piłki (piłka nożna lub inna, większa). Na sygnał rzucają jak najdalej na wodę piłki i natychmiast płyną do tej piłki, którą rzucił przeciwnik; (najlepiej rzucać piłkę na ukos, aby upadła na wprost przeciwnika, oraz zrobić na piłkach jakieś odróżniające znaki). Wygrywa ten, który pierwszy przyplynie z piłką do brzegu. Można tę samą grę potraktować jako zawody zespołowe. Cały zespół dzielimy na dwa zastępy. Na sygnał rzuca piłki pierwsza para zawodników, a ten, który pierwszy wróci na brzeg z piłką przeciwnika, zdobywa dla swego zastępu jeden punkt. Następnie rzuca druga para itd. Wygrywa zastęp, który zdobędzie więcej punktów.

Odszukanie przedmiotu. Na wodzie, w pewnej odległości od brzegu (linii startu), na głębokości, odpowiadającej danemu zespołowi, ustawiamy ratownicze boje. Pomiędzy tymi bojami zatapiamy jakikolwiek większy przedmiot (np. kamień). Na sygnał gracze płyną do boi, nurkują i starają się znaleźć zanurzony przedmiot. Zwycięża ten, który prędzej odszuka.

Odmiana. Tę samą grę można przeprowadzić jako zespołową (sztafeta). W tym wypadku liczba boi musi odpowiadać liczbie zastępów. Na sygnał — pierwsze numery współzawodniczących zastępów płyną do swojej boi, nurkują, odszukują przedmiot, podnoszą go w ręce nad wodą, żeby wszyscy widzieli, a potem znów rzucają go do wody i płyną z powrotem. Gdy dotkną ręką nogi swego towarzysza następuje zmiana: płyną drugie numery — itd.

Walki ułanów. Głębokość wody — do pasa. Gracze dzielą się na dwa zastępy, a w zastępach — na „konie“ i „ułanów“. „Ułani“ siadają konno na swoje „konie“ i zaczynają walkę z przeciwnikiem starając się ściągnąć ułana wrogiego zastępu z konia. Ułan, który spadnie do wody, wycofuje się z gry. Przegrywa zastęp, który straci wszystkich swoich ułanów.

Ośmiornica. Przygotować tyle długich drążków, ile walczy zastępów. Zastępy ustawiamy na linii startu. Drążki kładziemy na wodzie — o 3 m od brzegu. Na komendę zastępy wchodzi do wody, chwytają rękoma swoje drążki i płyną z nimi do mety. Zastęp, którego drążek pierwszy przejdzie (cały) metę, zwycięża. Jeżeli choć jeden gracz oderwał o b i e r ę c e od drążka, zastęp ten odpada (przegrywa).

Krokodyl. Zastępy, złożone z trzech (lub więcej) dobrych pływaków, zdążają do mety, płynąc w ten sposób, że każdy chwytając jedną ręką pływającego obok za pasek lub za jedną nogę.

Aligator. Gra podobna do krokodyla — z tą różnicą, że każdy zastęp przyplynie na wznak (na plecach), obejmując jeden drugiego nogami w pasie z tyłu.

(Z „Oświaty Pozaszkolnej“ r. 1937).

Kazimierz Krukowski

ZYCIE KULTURALNE SANDOMIERZA

Są w Sandomierzu bogate i wiekami nawarstwione nie tylko polityczne, ale i kulturalne tradycje. W okresie międzywojennym wniosła tu ferment ożywczy niewielka, lecz o wyraźnie zarysowanych indywidualnościach grupa ludzi, która sprawiła, że miasto rozwijało się pod względem kulturalnym, promieniując nie tylko na najbliższą okolicę.

Dziś niewiele pozostało z grona dawnych pracowników kulturalnych. Zginął w Oświęcimiu najwierniejszy i najczynniejszy syn tej ziemi Aleksander Patkowski. Przyjaciel Stefana Żeromskiego, twórca i szerzyiciel idei mądrze pojętego regionalizmu, organizator powszechnych uniwersytetów regionalnych i placówek krajoznawczych, działacz oświatowy i społeczny, a nade wszystko znawca historycznej Sandomierszczyzny. A. Patkowski był zazwyczaj inicjatorem i twórcą przedsięwzięć kulturalnych w Sandomierzu. Dlatego stratę jego odczuto tu najboleśniej. Korona bań Patkowskiego — książka pt. „Sandomierskie — Góry Świętokrzyskie“, oparta na olbrzymim materiale rzeczowym, jest dowodem nie tylko wielkiego trudu autora, ale przede wszystkim umiłowania przez niego swojej szczyzny... Nie napisze już nic i Roman Kosela, który w kształt literacki starał się ująć liczne legendy tych stron. Podzielił los poprzednika. Zawieruszył się gdzieś Stanisław Młodożeniec, co miejscowy folklor zrytmizował w gamach i pejzażach futurystycznych i w nowatorskich strofach zawarł pochwałę glinki sandomierskiej. Ale młodzi i niedobitki starszych z uporem nawiązują do przerwanych przez wojnę tradycji. Mimo, że rzadko przybywa do ojczystej Wielowski autor „Młodości Jasia Kunefala“ Stanisław Piętaś, to jednak utrzymuje żywy kontakt z rodzinnymi stronami. Drugi z młodszej generacji literackiej autor „Drogi przez wieś“ Wincenty Burek pozostał w Sandomierzu i przejawia tu żywą działalność w zakresie prac kulturalnych. A jest ich niemało. Ruszają się także plastycy i muzycy, jest teatr.

Cały Sandomierz — to jakże zróżnicowany temat malarski! Bogactwo i stylowość architektury, rozłożonej malowniczo na wzgórzach, to możliwość uzyskania różnych naświetleń, perspektyw i podejść; czerwień i biel murów na tle soczystej, nasyconej zieleni — to zestrój plam barwnych; i woda ginąca daleko w zakolu Wisły, woda widoczna z każdej niemal uliczki miasta wiąże te elementy w całość jedyną i niepowtarzalną. Już przed wojną zjeżdżali się tu malarze na wczasy artystyczne. Do najczęstszych gości należał prof. Tadeusz Pruszkowski, który co roku przybywał ze swoją szkołą. Dziś młodym przewodzi osiadły w mieście, sędziwy, ale wciąż twórczy mistrz portretu Tadeusz Okoń. Na powojennej wysta-

wie plastyków miejscowych zgromadzono 140 prac z zakresu malarstwa grafiki, fotografii artystycznej i architektury.

W mieście, gdzie żył i pracował mistrz tonów Mikołaj Gomółka, nie można zapomnieć o muzyce. Istnieje tu stały chór katedralny pod batutą ks. Wendelina Świerczka. Repertuar chóru zawiera nie tylko pieśni kościelne, lecz także i świeckie, które są śpiewane podczas wszystkich obchodów i uroczystości. Duży wkład wnosi do tutejszego życia muzycznego orkiestra ziemi sandomierskiej, powołana do życia staraniem Pow. Rady Kultury i Sztuki, a pozostająca pod kierownictwem kpt. Franciszka Gorzelniawskiego.

W obszernej i nowoczesnej sali kina „Polonia“ gości często objazdowy Teatr Woj. Kieleckiego pod dyr. Hugona Morycińskiego. Miejscowe koło dramatyczne, pracując systematycznie, stara się również zaspokoić potrzeby w tym zakresie i może się pochwalić, bo ma w dorobku ostatniego roku utwory Fredry, Bałuckiego, Perzyńskiego i Brzozy, a dało 9 premier. W przygotowaniu jest „Zaczarowane koło“ L.Rydla.

Gdy mowa o teatrze, zaznaczyć trzeba, że Sandomierz ma doskonałe tereny na widowiska pod gołym niebem. Kiedyś na cmentarzu przykatedralnym odbywały się misteria pasyjne (może ich echa odezwały się w „Paszach błędmierskich“ Iwaszkiewicza); dziś prosi się o wyzyskanie rynek z masywem gotycko-renaansowego ratusza albo fronton zabytkowego Domu Długosza, dziedziniec Collegium Gostomianum czy wąwóz Piszczele, ulubione miejsce ognisk harcerskich.

Zbiory dwóch muzeów tutejszych przetrwały prawie w całości okres wojenny. Pierwsze i bogatsze — Diecezjalne, zawierające m. in. wartościowe zbiory sztuki kościelnej, otwarto ponownie w kilka miesięcy po zakończeniu wojny w gotyckim Domu Długosza z r. 1476. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze zgromadziło wykopaliska prehistoryczne i historyczne oraz okazy etnograficzne; nie dysponując jednak po wojnie własnym budynkiem, bo zajęto go na inne cele, nie zdołało dotychczas uprzęścić publiczności oglądania tych materiałów.

T. U. R. stara się ściągnąć słuchaczy na odczyty popularno-naukowe, wygłaszane przeważnie przez nauczycielstwo tutejszych szkół średnich.

Dumą zaś i chlubą miasta są zabytki architektoniczne — kościelne i świeckie, które dziwnym zrzędzeniem losu zachowały się na ogół cało. Domagają się jednak starannej konserwacji. Runęła, niestety, kamienica Mikołaja Gomółki z w. XVI. Grozi także zawaleniem kamienica kardynała Oleśnickiego z w. XV, w której podobno odbyła się słynna „zgoda sandomierska“ w r. 1570. Pożyteczne prace przeprowadzono w ratuszu, dzięki zabiegom burmistrza Fr. Mankiewicza, gdzie odnowiono salę herbową i odkryto piękny filar. Kończy się naprawa Kolegium Gostomskiego, dziś zajętego przez Liceum Pedagogiczne. Władze kościelne jakoś sobie finansowo radzą, otacza

czając szczególną troską katedrę i klejnot romański — kościół św. Jakuba. Świętym znawcą zabytków kościelnych ks. Andrzej Wyrzykowski zawsze z zamilowaniem odsłania przed zwiedzającymi piękno, zakrzepłe w różnorodności form i stylów.

Po dwóch latach wysiłków kulturalnych postanowiono pochwalić się dorobkiem przed społeczeństwem miejscowym i okolicznym. Oto Pow. Rada Kultury i Sztuki, nawiązując do poczynań A. Patkowskiego, organizuje w czerwcu r. b. propagandowy „Tydzień kultury“ Sandomierza i Sandomierszczyzny. Odbędą się cykle odczytów, zostanie wydany almanach sandomierski, który ma zawierać prace, związane tematycznie z Sandomierszczyzną, ukaże się jednodniówka literacka pod redakcją Wincentego Burka i Michała Przybysza. Krząta się Tadeusz Okoń i Jan Mazurkiewicz przy urządzaniu nowej wystawy prac miejscowych artystów plastyków. Poczyniono przygotowania celem przyjęcia ochotniczych zespołów artystycznych z okolicy, które zjadą na święto sztuki ludowej.

Koncerty i wieczór autorski pisarzy, zjednoczonych w oddziale wiejskim Związku Zawodowego Literatów, dopełnią programu.

Sandomierz żyje. Chce wznowić chlubne tradycje i trzeba mu w tym dopomóc.

Zdzisław Kwieciński

DWA KONKURSY ŚWIETLICOWE

Dnia 26 stycznia r. b. odbył się w Zduńskiej Woli w ramach I-go Ogólnopolskiego Konkursu Zespołów Artystycznych Związków Zawodowych, jako eliminacja na szczeblu powiatowym, pokaz teatralny. Wzięło w nim udział 5 świetlic fabrycznych: „Bawelna“, „Metalowcy“, „Pończoszka“, „Welna“ i „Tasiemka“. Tak się tu nazywamy w skrótach, wyrażających, co dana fabryka produkuje.

Ponieważ instrukcje do konkursu pozostawiały zespołom całkowitą swobodę w doborze repertuaru, każdy zespół wybrał sobie repertuar, w którym: albo czuł się dobrze (tak zrobiła „Pończoszka“), albo licząc się z opinią sądu konkursowego, do którego mieli należeć ludzie kompetentni, repertuar literacki, wartościowy („Tasiemka“). A w ogóle wszystkie zespoły pracowały na wyścigi i w tajemnicy przed sobą, bo każdy chciał wziąć I miejsce i związane z nim nagrody. Tylko „Metalowcy“ nie docenili przeciwników: nie przygotowali się odpowiednio, toteż zajęli ostatnie miejsce. Ale zrozumieli swą winę i zrehabiliowali się, dając w kwietniu wesoły wieczór pt. „Metalowcy na scenie“, dobrze opracowany.

Wszystkie zespoły przygotowały swe występy starannie, i to jest dodatnia strona konkursu, gdyż dotąd przedstawienia ochotnicze u nas cechował jakiś pośpiech i byle jakie opracowanie.

Pierwsze miejsce w konkursie zajęła „Tasiemka“, za inscenizację Tuwima „Śląsk śpiewa“, co jest zasługą dyrektora fabryki i jego żony, którzy osobiście dobrali reperetuar i reżyserowali. Każdy bezstronny widz zgadzał się z wyrokiem sądu konkursowego, tylko „Pończoszka“ nie, gdyż ona chciała otrzymać I miejsce. Nie otrzymała go dlatego, że miała teksty bezwartościowe, jeśli chodzi o stronę literacką.

Konkurs wywołał duże zainteresowanie. Sala była przepelniona. Każdy zespół miał swych zwolenników, którzy domagali się przyznania I tej nagrody dla swojej świetlicy. Wzruszenia były tak silne, że omal nie doszło do rękoczynów. Członków sądu trzeba było ochraniać przed „wzbudzonym tłumem“. Rezultatem, którego się nie przewidywało, jest nienawiść, jaka wybuchła między zespołami, a która trwa dotąd i sprawia, że „Pończoszka“ nie bierze teraz udziału w pracach wspólnych.

Od lutego wzięliśmy się do pracy, aby stanąć do drugiego konkursu, ogłoszonego przez Ministerstwo Oświaty. Tu już nie było takiego entuzjazmu, gdyż nagród nie ma ani pierwszych miejsc, część programu jest narzucona przez władze szkolne. Nauczeni doświadczeniem, konkurs ten postraktowaliśmy raczej jako zlot świetlicowy, połączony z pokazem dorobku świetlicowego. Do zlotu zgłosiły się świetlice robotnicze ze Zduńskiej Woli i chłopskie z rejonu Małkowa, gdzie jest Uniwersytet Ludowy, skąd kolega Wróblewski, znany zbieracz pieśni ludowych i znawca Sieradczyny, promieniuje na cały powiat.

W Zduńskiej Woli utworzyliśmy 2 chóry trzygłosowe: jeden przy szkole dla dorosłych i drugi przy Związkach Zawodowych. W obu chórach jest młodzież tego samego robotniczego środowiska. Kiedy już w obu chórach oddzielnie pieśni zlotowe były opracowane, urządziliśmy urzędzie wspólne lekcje, aby oba chóry się ześpiewały. Cóż się okazało? Że między chórami istnieje antagonizm, jakieś wynoszenie się jednych ponad drugich. Antagonizm ten doszedł do punktu kulminacyjnego w czasie drugiej lekcji wspólnego śpiewania, podczas której chłopcy z chóru Zw. Zaw. wyrzadzili przykreść dyrygentowi chóru szkolnego. Jak zareagowaliśmy na to, jakich środków użyliśmy, nie będę opisywała; dość, że dziś, już po zlocie, kiedy przygotowujemy na sobotę wspólną zabawę obu świetlic, świetliczanie uśmiechają się tylko, gdy im wspomnę to pierwsze nasze śpiewanie.

Aby uniknąć podobnych wydarzeń w czasie zlotu, kiedy będziemy występować ze świetlicami chłopskimi, postanowiliśmy przed zlotem zapoznać się ze świetlicą z Małkowa. W tym celu zaprosiliśmy zespół Małkowa na dzień 3 maja z widowiskiem „Wieś i jej pieśń“. 18-go zaś maja zduńskowolanie pojechali samochodem do Małkowa na zakończenie kursu U. L. Tak nawiązaliśmy serdeczne więzy między młodzieżą robotniczą i chłopską.

Zlot odbył się w Sieradzu 8 czerwca r. b. Program był tak ułożony, że śpiewy wspólne oraz inscenizacje „Idziem do ciebie“ i „Błogosławiona

„dobroć” zgromadziły na scenie wszystkie świetlice biorące udział w zlocie. Drugą częścią programu był występ chórów zduńskowolskich. Kulminacyjnym punktem programu był punkt 3-ci, w którym daliśmy według M. Koszałczykowej „Powitanie wiosny”. Świelica szkolna ze Zduńskiej Woli przysłała „Z galkiem”, młodzież małkowska „Z kogutkiem”, a „Bawełna” zaprosiła wszystkich na „Czepiny Marysi”. Zakończeniem programu były inscenizowane pieśni, wykonane przez zespół U. L.

Obecny na zlocie wizytator Kuratorium O. S. w Łodzi, kol. Ławiński podzielił się z zebranymi na gorąco refleksjami, jakie wywołało w nim nasze widowisko. Zauważył: po pierwsze, że po 2 dopiero latach pracy młodzież wykazała dobry poziom kulturalny; po drugie, że mile uderzyła go przyjaźń łącząca wieś i miasto, co już nie jest frazesem, ale wycinkiem życia; i po trzecie, że świetlice, czerpiąc tematy do widowisk z pieśni ludowych i obyczajów, dobrze się przysługują kulturze polskiej.

Widowisko odbyło się wieczorem, lecz młodzież zjechała się już rano, aby urządzić kilka wspólnych prób. Miło było widzieć na ulicach Sieradzka chodzące pod rękę parami dziewczęta z U. L. ze zduńskowolankami. Lecz, o dziwo: młodzież zduńskowolska była w strojach ludowych sieradzkich, a małkowiarki w większości ubrane były po miejsku! Trzeba ze smutkiem stwierdzić, że piękny ludowy strój sieradzki ginie. Lecz świetlice nie chcą pozwolić na to. „Bawełna” ufundowała dla swego zespołu teatralnego 12 kostiumów kobiecych i 12 spencerów męskich. Po „Czepinach” małkowiarki pożyczaly sobie od nas „stuników” do inscenizowanych piosenek.

Zofia Olszewska

KONFERENCJA W SPRAWIE ZLOTÓW ŚWIETLICOWYCH W PINCZYNIE

Dnia 5 maja r. b. odbyła się w Pińczynie konferencja w sprawie zlotów świetlicowych, zorganizowana przez Inspektorat Szkolny pow. starogardzkiego.

W konferencji wzięło udział 22 kierowników świetlic i placówek kulturalnych, które zgłosiły swój udział w zlotach.

Na terenie pow. starogardzkiego odbędą się dwa zloty rejenowe — w Pińczynie i Osiecznej — oraz powiatowy w Starogardzie.

W czasie konferencji świetlica w Pińczynie pokazała repertuar przygotowany na zlot: chór wykonał 3 pieśni obowiązkowe oraz 2 pieśni — „Wiosna” i „Przylecieli sokołowie”, jako dowolne.

Następnie pokazano tańce: polonez, krakowiak i trojak oraz inscenizacje: „Kalina”, „Przepióreczka”, „Błogosławiona dobroć” i „Idziem do

ciebie" tudzież montaż własnego układu pt. „Polska wzywa do czynu". Odbędzie się też próba „Gaiku".

Na program konferencji złożyły się: obrady z referatem wiz. Antoniego Baczewskiego, następnie pokaz w świetlicy i w końcu na tym tle omówienie metod i zasad pracy kulturalno-oświatowej, które przeprowadzili: Barbara Gołębska i wiz. A. Baczewski.

Konferencja dała wiele pożytku, gdyż kierownicy zespołów mogli oglądane prace porównać ze swoimi, wysunąć uwagi i spostrzeżenia i otrzymać na nie odpowiedź. Obrady i pokaz były bodźcem do dalszej pracy, bo uczestnicy zobaczyli, co można przez wytrwały trud i umiłowanie sprawy osiągnąć. Wytworzy się też na pewno szlachetna rywalizacja pomiędzy zespołami, a to przyczyni się do podniesienia poziomu prac kulturalno-oświatowych w powiecie.

Zlot drugiego rejonu odbędzie się w Osiecznej.

A. B.

ZLOT ŚWIETLIC W RADOMIU

Najpierw odbył się tu zorganizowany przez Kuratorium pięciodniowy kurs świetlicowy, w którym wzięli udział kierownicy świetlic z powiatu i miasta. Na kursie tym szczególną uwagę zwrócono na akcję zlotową. Przerobiono więc szczegółowo materiał, zawarty w „Pracy Oświatowej" Nr 1, oraz inne. Kurs dał teoretyczny i praktyczny podkład pod mające się odbyć za kilka miesięcy zloty rejonowe i powiatowe.

W kilka dni po zakończonym kursie odbyło się pierwsze zebranie kierowników świetlic oraz przedstawicieli nauki i sztuki, urzędów, samorządu, Rady Związków Zawodowych i organizacji młodzieżowych z miasta i powiatu. Po szczegółowym omówieniu programu i celu zlotów wyłoniono Komitet zlotowy oraz sekcję propagandową, repertuarową, gospodarczo-finansową i sędziowską.

Od tej chwili wszystkie świetlice — w mieście i na wsi — przystąpiły do prac przygotowawczych. W pierwszej połowie maja odbyło się drugie zebranie kierowników świetlic. Po złożeniu sprawozdania ze stanu przygotowań podzielono powiat na trzy rejony, wyznaczono terminy zlotów rejonowych i ustalono zlot powiatowy na dzień 1 czerwca r. b.

Zloty rejonowe odbyły się ściągając okoliczną ludność, która z zainteresowaniem przyglądała się produkcjom młodzieży wiejskiej.

W zlocie powiatowym wzięły udział świetlice ze wsi i z miast oraz trzy orkiestry starszych i jedna młodzieży.

Rzecz trwała cztery godziny; widzów ciągle przybywało.

Wszystkie produkcje według oceny publiczności i Komisji Sędziowskiej wypadły nadszpiegowanie dobrze: podziwiano zespoły wiejskie, które

po raz pierwszy wystąpiły na scenie wobec tak licznie zebranych widzów. Gazeta „Życie Radomskie” w dniu 3 czerwca pisała: „Same produkcje wypadły bardzo interesująco, niektóre nawet pięknie... Wieś popisała się bardzo ciekawie w swych chóralnych deklamacjach i śpiewach... Oryginalnie wypadła recytacja zbiorowa „Błogosławionej dobroci”, zaś pełna wyrazu i ekspresji była „Wieża Babel” Słonimskiego”.

Bezpośrednio po zakończeniu Komisja Sędziowska wyeliminowała kilka zespołów na zlot wojewódzki; z orkiestr zaś drogą losowania wybrano jedną.

Organizatorzy zlotu, kierownicy poszczególnych świetlic, świetliczanie, a najbardziej publiczność — wszyscy byli zadowoleni, bo miłych wrażeń było wiele.

Marian Wilczyński.

WALKA Z ANALFABETYZMEM W BELGRADZIE (JUGOSŁAWIA)

(Wrażenia z pobytu w Belgradzie na uroczystościach majowych).

Święto 1 maja w Belgradzie odbyło się w tym roku pod hasłem przeglądu już dokonanych osiągnięć w odbudowie kraju według planu pięcioletniego oraz planów i zamierzeń na lata następne.

Imponujący pochód 1-majowy był nie tylko wielką manifestacją polityczną, ale również pozwalał zorientować się w dotychczasowej pracy narodów federacyjnej republiki Jugosławii w dziele odbudowy gospodarczej i kulturalnej kraju. Przed oczami zgromadzonej na trybunach publiczności miejscowej i gości zagranicznych przesuwały się pomysłowe plastyczne dekoracje na samochodach, ilustrujące prace przemysłu, rolnictwa, budownictwa, akcji kulturalnej itd. Tysięczne szeregi robotników, młodzieży i dzieci niosły transparenty z hasłami masowego udziału całego społeczeństwa na froncie odbudowy. Naród bojowników o wolność, naród partyzantów, nieugięty, bohatersko walczących z hitlerowskim okupantem, przystąpił do równie ofiarnych budowniczych wolnej republiki.

Dla oświatowca jakże miły widok transparentów z hasłami „Oświata dla szerokich mas!” I napisy z cyframi, ilustrującymi wyniki kampanii na froncie walki z analfabetyzmem! Hasło to w Jugosławii nie jest czczym frazesem. Młoda republika słowiańska rozumie, że pracę oświatową należy zacząć od podstaw, i z młodzieńczym entuzjazmem mobilizuje siły do walki z ciemnotą.

Interesujące są metody i wyniki tej walki w samej stolicy republiki — Belgradzie. Przytoczone dane cyfrowe wzięte są z publikacji Zarządu m. Belgradu („Budżet i sprawozdanie z pracy za rok 1946”).

Akcję zwalczania analfabetyzmu podjął Zarząd Miejski Belgradu w styczniu 1946 r., mobilizując do niej w szerokim zakresie czynnik społeczny. Powstała miejska komisja do walki z analfabetyzmem, która wciągnęła do współpracy wszystkie instytucje i organizacje społeczne kulturalno-oświatowe. Najwyższy udział w tej akcji wzięły związki zawodowe pracowników oświatowych i Antyfaszystowski Front Kobiet (odpowiednik naszej Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet). Według danych dla połowy tylko roku 1946 na kursach dla analfabetów pracowało 300 nauczycieli, 30 profesorów i przeszło 200 aktywistek z Antyfasz. Frontu Kobiet.

Podstawy finansowe tej akcji dał Zarząd Miasta, przeznaczając ze swego budżetu 100.000 dinarów, oraz specjalny fundusz, zebrany przez czynnik społeczny w sumie ponad 40.000 din. Fundusz ten pozwolił na wydanie elementarza i czytanek oraz zakup pomocy, jak zeszyty i ołówki, które rozdano uczniom bezpłatnie.

Według oficjalnych danych w Belgradzie na dzień 15 lutego 1946 r. liczone 5.272 analfabetów (miasto liczy ok. 300.000 mieszk.). W ciągu roku 1946 zorganizowano 535 kursów oświatowych. Nauczono czytać i pisać 3.957 zupełnych analfabetów. Mniej zadawalające były rezultaty nauczania półanalfabetów. Z 688 uczniów ukończyło kurs nauki tylko 10%, reszta odpadła w ciągu roku. Specjalne kursy dla milicji miały widocznie lepsze podstawy organizacyjne: 40 kursów dla 1646 milicjantów spełniło w zupełności swoje zadanie.

Młodzieńczemu entuzjazmowi społeczeństwa w stolicy Jugosławii towarzyszy również młodzieńczy brak doświadczenia w zakresie metod nauczania dorosłych. Na wystawie, ilustrującej prace Zarządu m. Belgradu, widziałam elementarze wydane specjalnie dla dorosłych kosztem funduszu oświatowego. Przypominają one żywo nasze abecadła z końca ubiegłego stulecia, zaczynające naukę od elementów liter, jak kreski, kółka, laseczki. Z rozmowy z członkinią Zarządu, która opiekuje się oświatą, wynikało, że nic im nie wiadomo o różnicy między psychiką dziecka a dorosłego analfabety, a w związku z tym — o różnicy w metodzie nauczania. Moja wzmianka o osiągnięciach metodycznych u nas okazała się rewelacją. Jakkolwiek dosyć trudno było się porozumieć (brak czasu i trudności językowe), usiłowałam chociaż ogólnikowo poinformować o zasadniczych założeniach nauczania dorosłych. Wywołało to szczerzy i wzruszający odruch: „Pomóżcie nam! Podzielcie się swoim doświadczeniem — przyslijcie książki i podręczniki dla dorosłych. Wszystko, cokolwiek w Polsce wydano z tej dziedziny!”

Widząc ten entuzjazm oraz doceniając dotychczasowe wysiłki i osiągnięcia dzielnych Jugosłowian w akcji likwidowania analfabetyzmu poczułam mocne zawstydzenie zupełnym brakiem zainteresowania tą dzie-

dziną u nas, gdzie przecież rozporządzamy dużym doświadczeniem i gotowymi już podręcznikami.

Ale trudno. Niech przynajmniej nasze zdobycze metodyczne przysłużą się bratniej republice słowiańskiej w jej szlachetnym wysiłku upowszechnienia oświaty wśród najbardziej dotychczas upośledzonych.

J. Landy-Brzezińska

RECENZJE

Irena Drozdowicz-Jurgielewiczowa — *Z zagadnień dydaktyki dorosłych*. Warszawa 1947. Ludowy Instytut Oświaty i Kultury 8^o s. 82 i 2 nlb.

Zagadnienia oświaty dorosłych urastają w okresie powojennym do rozmiarów najważniejszych spraw w całokształcie oświaty i wychowania. Rozbudzone zainteresowania oświatowe najszerzych mas, wyrażające się m. in. w powszechnym dążeniu do uzyskania odpowiednich poziomów wykształcenia, powodują powstanie licznych szkół dla dorosłych i czynią b. żywotną sprawę form i metod nauczania dorosłych.

Każda przeto praca, dotycząca dydaktyki dorosłych, w szczupłej naszej literaturze z tego zakresu stanowi ważną i cenną pomoc w nauczaniu. Praca dr I. Drozdowicz-Jurgielewiczowej nie jest pracą nową w ścisłym słowa znaczeniu. Obejmuje trzy rozprawy (Podstawowe zagadnienia dydaktyki dorosłych, Uczelnie dla dorosłych, Pracownik oświatowy), drukowane przed wojną w różnych wydawnictwach, a w obecnym wydaniu nieco zmienione i rozszerzone. Z uwagi jednak na pomieszczenie prac tych w jednym zbiorze oraz na praktyczną niedostępność wydań przedwojennych wydanie obecne pełni rolę pozycji nowej i dla celów praktyki pedagogicznej wielce przydatnej.

Rozdział pt. „Podstawowe zagadnienia dydaktyki dorosłych” jest jedynym w naszej literaturze pedagogicznej na naukowych podstawach opartym szkicem zasad nauczania dorosłych. Autorka nie wyczerpuje zagadnienia; stawia jedynie ogólne problemy, charakteryzuje różnorodne stanowiska i wyniki badań polskich i obcych, wskazuje na ich niepełność i fragmentaryczność, pobudza do własnych obserwacji i przemyśleń. Kolejne zagadnienia obejmują: cele nauczania i kształcenia dorosłych, dorosły jako uczeń i wychowanek, materiał nauczania, metody, formy, najpilniejsze potrzeby dydaktyki dorosłych.

Rozdział drugi pt. „Uczelnie dla dorosłych“ podaje przegląd instytucyj kształcenia systematycznego dorosłych, charakteryzując je od strony swoistości struktury organizacyjnej, zasad i metod nauczania. Przy różnorodności form, jakie cechują oświatę dorosłych, rozdział to pożyteczny i potrzebny. Daje pogląd na całość kształcenia, ustala problemy, wprowadza niezbędną systematykę.

Rozdział trzeci pt. „Pracownik oświatowy“ jest w obecnym okresie wzmózonego zapotrzebowania na pracowników pedagogicznych do różnorodnych placówek kształcenia dorosłych specjalnie aktualny i ważny. Rozważania autorki i tu nie wychodzą poza ogólny charakter, stawiają jednak sprawę na płaszczyźnie szerokiej, omawiając kolejno działalność pracownika oświatowego, jego zadania wychowawcze, problem wykształcenia pracowników naukowych w akcji oświatowej, rolę pracownika oświatowego poza uczelnią, oraz kwestię kształcenia pracowników oświatowych.

Książkę zamyka rozumowany wykaz najważniejszych polskich i obcych prac z dziedziny nauczania dorosłych.

Zywotność zagadnień, poruszanych przez autorkę, jako też forma i sposób opracowania kwalifikują książkę dr I. Drozdowicz-Jurgielewiczowej jako jedną z najcenniejszych pozycji w naszej literaturze oświatowej. Rzecz zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie wśród ogółu pracowników oświatowych, a w szczególności w dziedzinie kształcenia systematycznego.

Ryszard Wroczyński

Prof. dr Mieczysław Kreutz — Kształcenie charakteru. Wskazówki praktyczne. Warszawa 1946. Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia“, 8^o; s. 108; 4 nlb.

Zachwyceni imponującym rozwojem techniki i nauki nie zwracaliśmy długo uwagi na postępujący rozkład moralny człowieka, aż dopiero koniec ostatniej wojny spowodował ocknięcie się nasze i zdanie sobie sprawy z tego, że degradacja moralna ludzkości grozi przeobrażeniami, które skończyć się mogą katastrofą. Głównie od charakteru ludzi, z którego wpływa jakość stosunku człowieka do człowieka, zależy nasze szczęście w życiu. Każda jednostka potwierdzi na podstawie własnego doświadczenia, że nieszczęścia i przykrości ludzkie — jak mówi prof. Kreutz — „pochodzą głównie bądź to z naszych własnych przewinień, z naszych wad, bądź też ze złości i wad innych ludzi, którzy nam celowo i świadomie lub mimowolnie, nie zdając sobie z tego sprawy, wy rządzą krzywdy, przykrości lub co najmniej nie pomagają tam,

gdzie by pomoc mogli". (s. 5). Dlatego sprawa urabiania osobowości człowieka, kształcenia jego charakteru wysunęła się na czoło zagadnień pedagogiki powojennej. Mówi się dziś nie tylko o odbudowie domów, gmachów i gospodarki, ale także o odbudowie człowieka, rozumiejąc przez to ugruntowanie go w zasadach moralnych i etycznych, ustalenie poprawnego sposobu zachowania się na całe życie. Rozprawa znanego psychologa prof. Mieczysława Kreutza wynika więc z potrzeby obecnych czasów. Nie zawiera rozwiązań teoretycznych, które, jakkolwiek ważne i potrzebne, nie mogą mieć bezpośredniego wpływu na życie. Zagadnienie kształcenia charakteru stawia autor w sposób empiryczny, tzn. nie chodzi mu o uzyskanie wpływu na jakieś hipotetyczne dyspozycje, lecz o to, jak wpłynąć i zmienić postępowanie własne lub cudze, to znaczy, co robić, by ktoś pracował pilnie, przestał palić lub pić itp.

Wyszedłszy z założenia, że nie jest rzeczą możliwą, by ktoś drugi wykształcił komuś charakter, by kierował jego postępowaniem, gdyż można tego dokonać tylko samemu, gdy jest dobra wola i chęć, przeto większą część książki poświęcił autor omówieniu systemu pracy nad sobą, a tylko w ostatnim rozdziale zamieścił trochę uwag dla wychowawców.

Omawiana rozprawa ma charakter wybitnie praktyczny; autor podaje konkretne, dokładne i jasne wskazówki, które systematycznie stosowane mogą zmienić nasze postępowanie na lepsze, wyleczyć nas z wad. Reguły postępowania dzieli na pozytywne i negatywne. Do pierwszych będą należały: planowanie i rozmyślanie codzienne, praca twórcza, codzienna kontrola własna, rozmyślanie ogólne i lektura budująca; do drugich — zmiany warunków zewnętrznych, dostosowanie ich do potrzeb pracy nad sobą, unikanie złych wpływów i niekorzystnych sytuacji. Mimo, że system ten jest przejrzysty, to jednak samo zapoznanie się z nim nie zawsze uzdolni człowieka do wprowadzenia go w życie, bo będzie mu brak inicjacji praktycznej, doświadczeń i prób z samym sobą i podniety drugiego człowieka do wytrwania w zamiarze i dokończenia dzieła. Dlatego ważną tu jest rola rodziców — oczywiście, znów dostatecznie w praktycznej stronie sprawy zorientowanych — psychologów szkolnych i psychologów społecznych. Ci wszyscy mogą służyć poradami zastosowanymi do konkretnej osoby.

Autor daje niejednokrotnie więcej, niż zapowiada w tytule; mówi bowiem przekonująco o celach życia, podkreślając silnie jego aspekt społeczny.

Wielką wartość ma praca dla drugich, pożyteczna dla ogółu, przynosząca korzyść innym ludziom. Jako nie warte zachodu, a nawet szkodliwe z wielu powodów potępia prof. Kreutz cele egoistyczne, jak zdobycie dużego majątku, uzyskanie wybitnego stanowiska, urządzenie sobie przyjemnego i beztrudnego życia. Ale człowiek jest tylko człowiekiem.

Zawsze wychodzi od własnej osoby i od własnych potrzeb. Egocentryzmu nie da się całkowicie zniweczyć. Czy nie dało by się pogodzić celów egoistycznych ze społecznymi albo przekształcać stopniowo pierwsze cele w drugie? Przecież zdobycie majątku i uzyskanie wybitnego stanowiska mogą zaprowadzić jednostkę do czynów wybitnie społecznych. A utrzymanie rodziny i wychowanie dzieci — to szereg czynności, które wypływając z najbardziej osobistych, instynktowych potrzeb człowieka wiedą go na drogę najczystszej społeczności.

Słusznie zostały podkreślone wartości cichej, usilnej, dokładnej i systematycznej pracy, a więc cechy nie częste w naszym narodzie. Pracą taką osiąga się wielkie cele. Codzienny, żmudny i solidny trud jednostek tworzy wielkość narodu i państwa. Ale są — choć rzadkie — wypadki, gdy wybitne dzieło, zwłaszcza w dziedzinie sztuki, jest wynikiem niespodziewanej erupcji, której źródeł i genezy trudno dociec.

Niewielka rozmiarami, lecz pełna treści książka prof. Kreutza, przejrzyste i logicznie skomponowana, odznacza się językiem prostym i jasnym; nie ma tu ani jednego zdania pущzonego „na wiatr“, dla efektu; autor jest wrogiem wszelkich ogólników i frazesów, które w odniesieniu do opracowanego tematu tępi systematycznie i niemiłosiernie. Prowadzi w tym względzie dzieło podjęte przez swego nieodżałowanego mistrza, znakomitego wychowawcę i nauczyciela, b. profesora filozofii w Uniwersytecie Lwowskim — Kazimierza Twardowskiego.

Książka o kształceniu charakteru winna dotrzeć nie tylko do nauczycieli i rodziców, ale do tych wszystkich ludzi, którzy myślą o wartości człowieka, a także do tych, którzy nad sprawami w niej omówionymi dotychczas się nie zastanawiali.

Zdzisław Kwociński

Uniwersytety ludowe w Polsce. Sprawozdanie z Pierwszego Walnego Zgromadzenia Członków T. U. L. R. P. w Pałanicach 11, 12 i 13 października 1945 r. Warszawa 1946. Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P., str. 244, cena zł 250. Skład główny — Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P., Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8.

Wiejski uniwersytet ludowy typu internatowego jest wśród form pracy oświatowej u nas placówką bodaj najżywszą i najciekawszą. Ma bowiem zadanie i rzeczywiste możliwości budzenia dusz i intensywnego oddziaływania wychowawczego; roztwiera przed nimi szeroki świat chłopskiego i ogólnonarodowego bytu kulturalnego; pomaga młodzieży w wytknięciu sobie celu życia i pracy.

Niewiele mieliśmy uniwersytetów ludowych w okresie międzywojennym, a przecież wpływ ich na właściwe kształtowanie się postawy środowiska wiejskiego był znaczny. Czyli doświadczenie wykazało, że sprawą tą należy się zająć bliżej i że trzeba ją bardziej upowszechnić.

Gdy zaś lata wojny zapowiadały wielkie przemiany ustrojowe w kierunku wciągnięcia mas ludowych do stanowienia o losach państwa i dalszym rozwoju życia w Polsce, wielu z czołowych naszych działaczy oświatowych doszło do przekonania, że rozbudowana sieć uniwersytetów ludowych będzie tu czynnikiem bardzo istotnym i twórczym. Stąd już wówczas, w okresie pracy podziemnej, zrodziła się myśl o konieczności ześrodkowania doświadczeń przedwojennych i w oparciu o nie rozszerzenia pod jednym kierownictwem akcji uniwersytetów ludowych. Tak powstało Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej, które już wtedy przygotowywało kadry pracowników, a po ustaniu działań wojennych na naszych ziemiach przystąpiło do szerzej pracy.

Jednym z przejawów tej działalności było zwołane przez Tymczasowy Zarząd Towarzystwa Pierwsze Walne Zgromadzenie Członków, które się odbyło w dniach 11, 12 i 13 października 1945 roku w Pabianicach przy udziale około 130 osób. Uczestników zjazdu — jak to zaznaczył przy otwarciu prezes Tymczasowego Zarządu — można było podzielić na trzy kategorie: jedną stanowili pracownicy uniwersytetów ludowych, drugą działacze i organizatorzy akcji i trzecią naukowcy, dla których zagadnienia związane z pracą uniwersytetów ludowych stanowią przedmiot bliskiego zainteresowania.

Książka pt. „Uniwersytety ludowe w Polsce“ przynosi właśnie szczegółowe sprawozdanie z tego zjazdu. Poza „słowem wstępnym“ składa się z czterech części.

W pierwszej znajdujemy w ogłoszone w czasie obrad referaty i głosy w dyskusji po każdym. A więc referat prof. **Bohdana Suchodolskiego** pt. „**Ideale kultury na tle współczesnych przeobrażeń społecznych**“, **Stefana Ignara** — „**Rola i zadania uniwersytetów ludowych na tle kulturalnej sytuacji epoki**“ i koreferat **Władysława Radwana** i wreszcie **Feliksa Popławskiego** — „**Organizacja akcji uniwersytetów ludowych w Polsce**“.

W części drugiej mamy zobrazowany „Przebieg i uchwały Zjazdu T. U. L. R. P.“

W trzeciej — „Dział informacyjny“: statut Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P., statut wzorowy miejscowego T. U. L. i „Informacje o uniwersytetach ludowych w Polsce“ w opracowaniu **Mieczysława Zadróznego**.

W zwartej zaś — „Bibliografię, dotyczącą uniwersytetów ludowych, za czas 1902 — 1939 i 1945 — 31. III. 1946 w opracowaniu Józefy Słomczewskiej.

Książka przychodzi w samą porę. Ostatnimi czasy bowiem rozwinęła się żywa dyskusja na temat uniwersytetów ludowych w Polsce: ich zadań, programu pracy itd. Sprawozdanie z trzydniowych obrad pabianickich, w których uczestniczyli także najwybitniejsi znawcy tej sprawy u nas, przyczyni się niewątpliwie do bardziej gruntownego nawiązania kwestii. Jest nadto znacznym krokiem naprzód w uporządkowaniu naszego dorobku na tym odcinku i będzie na pewno dużą pomocą dla każdego pracownika oświatowego, chcącego się zapoznać z tym zagadnieniem. Ale nie tylko to. We wszystkich referatach, a zwłaszcza w referacie prof. B. Suchodolskiego znajdziemy wiele cennych myśli w odniesieniu do zasadniczych zagadnień oświaty i kultury w nowej naszej rzeczywistości.

Książka wydana jest starannie, a więc i pod tym względem zasługuje na zapoznanie się z jej treścią. Komitet Redakcyjny stanowili: Władysław Radwan, Mieczysław Grad, Jan Olszowski, Feliks Popławski i Mieczysław Zadrozny.

.. Piotr Banaczkowski.

Kazimierz Wojciechowski — *Technologia pracy umysłowej w Polsce*. Zarys dziejów i analiza „Rad“ J.K. Szaniawskiego. Warszawa 1947. Spółdzielnia „Światowid“. 8^o, s. 156.

Treść książki dzieli się na dwie części. Część pierwsza — historyczna — przedstawia rozwój zagadnienia zasad pracy umysłowej w piśmiennictwie polskim. Autor przechodzi kolejno w XVI i XVII, następnie czasy oświecenia, okres romantyzmu, pozytywizmu i stan współczesny. Przegląd jest krytyczny; uwzględnia szersze tło ogólnych dążeń epoki oraz ocenia wyniki ze stanowiska wymagań współczesnych. Wyraźnie rysowuje się nasilenie zainteresowań tą dziedziną w okresach szerszego ruchu umysłowego oraz wzmoczonych dążeń do upowszechnienia oświaty (oświecenie, pozytywizm). Autor zwraca uwagę na rzeczy istotne dla rozwoju zagadnienia bądź też charakterystyczne dla epoki. Dzięki temu obfitość nazwisk, cytatów, uwag nie nuży, lecz przeciwnie, wskazuje drogę, na jakiej kształtowały się współczesne sądy w tej dziedzinie. Podkreślić należy, iż zarys jest bez precedensu; stanowi pierwszą u nas próbę historycznego ujęcia zagadnienia techniki pracy umysłowej.

Część druga ma zupełnie inny charakter. Jest krytycznym rozbiorem pierwszej pełnej technologii pracy umysłowej w Polsce, jaką stanowi książka Józefa Kalasantego Szaniawskiego pt. „Radę przyjacielskie młodemu czcicielowi nauk i filozofii“, Warszawa 1805. Rozbiór to obszerny, obejmujący całość treści książki Szaniawskiego i jej oświetlenie krytyczne. Poza tym omawia autor charakter i znaczenie pracy Szaniawskiego w kulturze polskiej, charakteryzując jej ideologię, właściwości stylistyczne, zależność od źródeł, wpływ na współczesnych i potomnych. Lektura tej części pracy nie tylko orientuje w historycznym rozwoju zagadnienia, lecz z uwagi na stałą żywotność „Rad przyjacielskich“ dostarczyć może i współczesnemu czytelnikowi, poszukującemu dróg i metod pracy umysłowej, wielu wskazówek i rad.

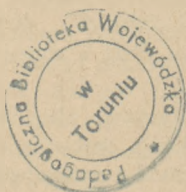
W niezbyt obfitej naszej literaturze dotyczącej technologii pracy umysłowej książka K. Wojciechowskiego zajmuje specjalne miejsce. Nie jest technologią pracy umysłowej, nie daje zasad i wskazówek, różniąc się pod tym względem zasadniczo od pozostałych polskich opracowań tej dziedziny (W. Kozłowski, W. Spasowski, S. Rudniański). Ukazując jednak drogi, którymi szedł u nas rozwój zasad i form pracy umysłowej, budzi zainteresowanie tą ważną, a często niedocenianą dziedziną. Taki też jest cel pracy. „Dobrze opracowane i rozwijające się technologie — pisze autor — świadczą o żywotności kultury, która przeciw pracy tylko zawdzięcza swe istnienie. Im wydajność trudu umysłowego jest obfitsza i ciekawsza, tym bogatsza jest kultura“. W tym znaczeniu praca K. Wojciechowskiego jest nie tylko nową, ale i pożyteczną pozycją w naszej literaturze oświatowej. W okresie szerokich dążeń do upowszechnienia kultury zagadnienie racjonalnej organizacji pracy umysłowej nabiera wagi i znaczenia. O żywotności sprawy świadczy choćby aktywność instytucji poradnianych w zakresie samokształcenia oraz wprowadzenie zasad techniki pracy umysłowej do programów szkolnych. Książka dra Wojciechowskiego przeto zbiega się ze wzmocnionymi zainteresowaniami w dziedzinie racjonalnej organizacji pracy umysłowej; stanie się też niewątpliwie czynnikiem nasilającym ich intensywność.

Dla kogo jest przeznaczona? Nie jest to praca popularna, obliczona na powszechny użytek. Zainteresuje przede wszystkim pracownika oświatowego orientując go w historii, problematyce oraz rozległości i wadze zagadnienia, tudzież informując o polskiej i obcej bibliografii w tej dziedzinie. Cenne usługi odda studiującemu formy i zasady pracy umysłowej pobudzając do dalszych poszukiwań. Nie jest przeto opracowaniem praktycznym, nie daje gotowych form i wzorów, ale pobudza zainteresowania, stawia zagadnienie w szerokiej historycznej perspektywie.

Opracowania w dziale oświaty dorosłych nastawione są bardzo często na zaspokojenie praktycznych potrzeb pracy. Pociąga to za sobą prze-

wagę strony poradnio - technicznej, z pominięciem podstaw ogólnych. Książka K. Wojciechowskiego zaś ma inny charakter: nie uczy samej techniki pracy umysłowej, a wskazuje jedynie drogi, jakimi szedł jej rozwój w naszej literaturze oświatowej; nie podaje wskazówek, jak należy organizować pracę umysłową, by wysiłek nasz był najbardziej wydajny, lecz pobudza i inspiruje do dalszych poszukiwań. I w tym leży największa jej wartość.

Ryszard Wroczyński



Komitet redakcyjny stanowią: Walerian Batko, Wanda Dąbrowska, Maria Kowalczykowa, Bronisław Lubicz-Nycz, Ryszard Wroczyński

R e d a k t o r : Piotr Banaczkowski

Warunki prenumeraty: rocznie zł 300.—, półrocznie — zł 150.—, kwartalnie — zł 80.—. Zeszyt pojedynczy — zł 30.—.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. M. Reja 9.
Konto PKO 1-965. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Zakład Salezjański — Dział Grafiki — Warszawa, ul. ks. Siemca 6.

B-36506

W Y D A W N I C T W A
LUDOWEGO INSTYTUTU OŚWIATY I KULTURY
WARSZAWA 22, UL. REJA 9.

KSIĄŻKI I BROSZURY

R a d l i ń s k a H. Oświata dorosłych. Zagadnienia. Dzieje. Formy. Pracownicy. Organizacja.	300.—
D r o z d o w i c z J u r g i e l e w i c z o w a I. — Z zagadnień dydaktyki dorosłych.	120.—
B o r o w i e c k a M. Kształcenie dorosłych. Próba dydaktyki.	80.—
B o r k o w s k a N e l k e n o w a I. Literatura polska w kształceniu dorosłych.	30.—
D z i u b a k S. — Samokształcenie jednostkowe i zespołowe. Wskazówki z zakresu techniki i organizacji.	50.—
D ą b r o w s k a W., C z a r n e c k a J., S ł o m c z e w s k a J. — 555 książek wydanych w okresie powojennym.	85.—
C z a r n e c k a J. Bibliografia oświaty dorosłych za r. 1946	50.—
P i g o ń S. Główne problemy literatury ludowej.	20.—
K a p u ś c i ń s k i J. Cierniste ścieżki literatury ludowej w opr. S. Pigońa.	120.—
K o r p a ł a J. Zajęcia kulturalno-artystyczne w świetlicy wiejskiej.	30.—
M i c k i e w i c z A. Dziady. Ludowe misterium zaduszne w opr. S. Howskiego.	55.—
L a n d y B r z e z i ń s k a J. Czytamy. Początkowa nauka czytania i pisania dla dorosłych.	20.—
L a n d y B r z e z i ń s k a J. Wskazówki metodyczne do elementarza „Czytamy“.	10.—
L a n d y B r z e z i ń s k a J. U progu Nowej Polski. Pierwsza książka do czytania na kursach i w szkołach dla dorosłych.	80.—

CZASOPISMA

- „P r z e w o d n i k L i t e r a c k i i N a u k o w y” — Kwartalnik. Metodyczny przegląd polskiej produkcji wydawniczej. Z zasiłku Ministerstwa Oświaty. Cena egz. 200.— zł. PKO I 4703.
- „O ś w i a t a i K u l t u r a” — Miesięcznik poświęcony zagadnieniom oświaty dorosłych. Z zasiłku Min. Oświaty. Prenumerata na konto PKO IV 704, kwart. 80 zł, pojedynczy numer 30 zł + koszt przesyłki. Redakcja: Kraków, św. Anny 5.
- „P r a c a O ś w i a t o w a” — Miesięcznik poświęcony zagadnieniom praktycznym pracy społeczno-oświatowej. Z zasiłku Min. Oświaty. Prenum. na konto PKO I 965, rocznie: 300 zł, półrocznie: 150 zł, kwart.: 80 zł, poj. numer 30 zł + koszty przesyłki.
- R z e c z y C i e k a w e” — Miesięcznik popularno-naukowy. Wyd. Centralna Poradnia Samokształcenia przy LIOK, W-wa, ul. M. Reja 9. Prenum. na konto PKO I 1313, rocznie: 200 zł. półrocznie: 110 zł, kwart.: 60 zł, poj. numer 20 zł.

BIBLIOTEKA

W. S. P.

w

Gdańsku

C-Π 2541

PWH 3105/Gk-Gd./30